Ner 46. Kraków, Wtorek 27 Lutego 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Traktat niemiecko-rosyjski.

Dzisiaj odbywa się w parlamencie niemieckim pierwsze czytanie traktatu handlowego z Rosyą. Szczegóły tego ważnego międzynarodowego aktu i przebieg rokowań, które poprzedziły jego powstanie, znane są naszym czytelnikom; pragniemy jeszcze zastanowić się w kilku słowach nad jego politycznem znaczeniem i jego ewentualnemi następstwami.

W koncercie europejskich mocarstw Rosya była w ostatnich latach politycznie i ekonomicznie osamotniona. Trójprzymierze, utworzone może nie przeciwko, ale z powodu Rosyi, oddzieliło ją od środkowej Europy, przeciwieństwo interesów w Azyi odsunęło ją od Anglii, a zbliżenie się do Francyi było niezmiernie utrudnione przez wewnętrzną organizacyę trzeciej rzeczypospolitej. To odosobnienie było zresztą na rękę kierownikom tak zwanej „narodowej polityki“ w Rosyi, którzy, przejęci przesadnemi wyobrażeniami o jej potędze, byli przekonani, że bliższe zetknięcie z zachodem przynosi ich krajowi tylko szkodę i osłabia jego naturalne siły. Ta „samobytna“ polityka znalazła również swój wyraz w handlowo-ekonomicznych dążeniach. Ci sami narodowi politycy szerzyli mniemanie, że Rosya, posiadająca nieprzebrane przyrodzone bogactwa, może i powinna sobie wystarczać, a następstwem tych zapatrywań, które uzyskały przewagę w decydujących sferach, były cła ochronne tak wygórowane, że niemal przerwały wszelki ruch handlowy pomiędzy Rosyą a jej najbliższymi sąsiadami. Nie będziemy tu oczywiście dłużej zastanawiać się nad skutkami tej polityki; że nie były one dodatnie dla samej Rosyi, najlepszym tego dowodem jest zwrot obecny. Rosya poczyniła Niemcom ustępstwa, których pierwotnie wcale się nie spodziewano, a przyjęcie, jakiego doznał projekt traktatu w niemieckich sferach przemysłowych, jest prawie entuzyastyczne. Jeszcze charakterystyczniejszym objawem jest zadowolenie, objawiające się w rosyjskiej prasie z powodu pomyślnego skutku układów z Niemcami; z wyjątkiem *Moskowskich Wiedomosti*, organu, który zresztą moralnie tak nisko stoi, że głos jego nie ma najmniejszego znaczenia, wszystkie dzienniki rosyjskie pochwaliły traktat bez żadnych zastrzeżeń, a to nietylko z powodu obniżenia ceł zbożowych, ale także dlatego, ponieważ prasa rosyjska nie bez słuszności przewiduje jako następstwo traktatu polityczne zbliżenie Rosyi i Niemiec. Rzeczywiście jakkolwiek Bismarck — wprawdzie jeszcze w swej opozycyjnej fazie — usiłował przekonać opinię publiczną w Niemczech, że zerwanie stosunków handlowych pomiędzy dwoma mocarstwami nie pociąga za sobą politycznego naprężenia, to jednak nie ulega wątpliwości, że rzecz ma się przeciwnie, a w każdym razie dłużej trwające przyjazne stosunki handlowe nie mogą pozostać bez wpływu na politykę interesowanych mocarstw. Otóż trzeba zwrócić uwagę na okoliczność, że Rosya zgadza się na dziesięcioletni termin traktatu. Oznaczenie tak długiego czasu musiało koniecznie wypłynąć z zapatrywania, że pomiędzy Rosyą a Niemcami nie istnieją żadne takie niezałatwione kwestye, któreby mogły doprowadzić do naruszenia pokoju przynajmniej w ciągu najbliższych lat dziesięciu; zaś takie długie przyjazne handlowo-ekonomiczne pożycie obu mocarstw musi doprowadzić do pewnego politycznego zbliżenia. Gdyby nawet pod tym względem istniały jakie teoretyczne wątpliwości, to zarówno przemówienia hr. Capriviego, jak i osobista interwencya Wilhelma II na rzecz traktatu musiałyby je rozwiać.

Sama jednak polityka nie wystarczyłaby do usunięcia wszystkich trudności, gdyby obie strony nie widziały w traktacie poważnych materyalnych korzyści. Jeżeli Niemcy zyskują dla swego przemysłu ogromny rynek zbytu, to dla Rosyi traktat powstrzyma dalszy upadek cen zboża, tak zgubny dla tego przeważnie rolniczego państwa, zaś potanienie węgla kamiennego, materyału niezbędnego do rozwoju przemysłowej produkcyi, jest dla fabryk rosyjskich prawdziwą zdobyczą.

Zarówno zatem pod względem ekonomicznym, jak i politycznym, zawarcie traktatu jest pożądane dla obu mocarstw, a pomyślny skutek rokowań zadaje silny cios marzeniom o francusko-rosyjskiem przymierzu. Politycy trzeciej Rzeczypospolitej, którzy z wielkiem zaparciem się własnej godności wytężali wszystkie siły, aby doprowadzić do skutku formalny sojusz z Rosyą — mogą się teraz przekonać, że żadne wizyty eskadr, ani najwspanialsze festyny i biesiady nie powstrzymają naturalnego biegu wypadków. Nie chcemy oczywiście twierdzić, aby traktat rosyjsko niemiecki miał doprowadzić do zerwania pomiędzy Rosyą a Francyą, jest on jednak niezawodnie ważną przeszkodą do dalszego praktycznego rozwoju francusko-rosyjskiej przyjaźni. Zapatrywanie to wypowiada również prasa francuska, a gdyby traktat stał się dla francuskiego ludu początkiem otrzeźwienia i równowagi, byłoby to następstwo równie szczęśliwe, jak niespodziewane.

Chcąc traktat ocenić z polskiego punktu widzenia, należy mu odjąć polityczną cechę. Z praktycznego punktu widzenia przedstawia on niemałe korzyści dla rolnictwa polskiego pod zaborem rosyjskim, a przemysłowi Kongresówki nie zagraża; gdy dodamy jeszcze, że ludzie fachowi wyrażali niejednokrotnie zapatrywanie, że obniżenie ceł zbożowych nie przyniesie wielkiej szkody rolnictwu Wielkopolski i Prus Zachodnich, przeto wolno powiedzieć, że traktat rosyjsko-niemiecki nie narusza materyalnych interesów polskich. Nie wiemy oczywiście, jakie są zapatrywania Koła polskiego w parlamencie niemieckim i jak wypadnie głosowanie posłów polskich w sprawie traktatu, nie sądzimy jednak, aby ktokolwiek mógł wymagać bezwzględnej opozycyi. Najbliżsi sprzymierzeńcy Koła polskiego, niemieccy katolicy, są rozdwojeni, a nie ulega wątpliwości, że większość ich będzie głosować za traktatem. Wogóle stanowisko negatywne zajmie wyłącznie część konserwatywnego stronnictwa, a mianowicie grupa *Kreuz Ztg.* Ostatnie jednak wystąpienie tego organu w sprawie polskiej świadczy, że przeważa w nim szowinizm narodowy najgorszego gatunku. Prócz tego konserwatyści „nieprzejednani“ coraz wyraźniej objawiają swoje bismarkowskie sympatye, dążąc wszelkiemi sposobami do obalenia hr. Capriviego. Łączenie się z nimi jest zatem obecnie dla Koła polskiego wręcz niemożliwe. Zresztą decyzya posłów polskich zapadnie, jak zwykle, po gruntownem zbadaniu i rozważeniu wszystkich względów i okoliczności faktycznych.

Przegląd polityczny.

Kraków 26 lutego.

Uchwała Rady ministrów, dotycząca ustalenia głównych zasad reformy wyborczej, zakomunikowana została przywódcom skoalizowanych stronnictw. Oczywiście w obecnem stadyum rzecz trzymana jest w ścisłej tajemnicy, tak, że wszelkie doniesienia dzienników w tym względzie trzeba brać nader sceptycznie. Osoby dobrze poinformowane twierdzą, że bezzasadną jest wiadomość, powtarzana w wiedeńskich korespondencyach pism galicyjskich, jakoby utworzenie nowej kuryi wyborczej miało nastąpić w myśl wniosku Baernreithera, czyli na zasadzie organizacyi robotników w kasach chorych.

W staroczeskim klubie w Pradze deputowany prof. Braf omawiał w piątek wieczorem obecną sytuacyę polityczną. Mowca oświadczył, że dopóki młodoczesi wstawiają do swego programu sprawę powszechnego głosowania, jest rzeczą niemożliwą, aby cały czeski naród mógł się z nimi połączyć. Prof. Braf wykazywał w dalszym ciągu ujemne strony powszechnego głosowania dla Czech. Partya staroczeska nie może ustąpić, dopóki się nie skończy proces krystalizacyi w łonie partyi młodoczeskiej. Uzdrowienie czeskich stosunków partyjnych nie może być dokonane za pomocą hasła zgody, lecz tylko przez naturalny rozkład młodoczeskiego obozu, przyczem żywioły, opierające swoje nadzieje na zagranicznych zawikłaniach, odłączone być muszą od żywiołów, które gotowe są na politycznie realnej podstawie przywrócić dawne znaczenie czeskiego narodu wśród nowego stosowniejszego ugrupowania stronnictw. Stronnictwo staroczeskie wypełni najlepiej swoją narodową misyę wtedy, gdy zaczeka na wynik tego procesu krystalizacyjnego i użyczy poparcia takiej partyi, która wówczas wyjdzie z obozu młodoczeskiego i do dobrych zmierzać będzie celów. Dep. Trakal w ciągu dyskusyi, jaka się nad wywodami Brafa rozwinęła, przyznał, że obecnie nie może być mowy o połączeniu się Staroczechów z Młodoczechami i zwrócił uwagę, że uchwalenie powszechnego prawa głosowania byłoby ciosem zadanym prawnopaństwowym roszczeniom Czechów, ponieważ parlament, wybrany na podstawie nowego systemu, wysuwałby zupełnie inne kwestye zasadnicze na pierwszy plan. Dep. Dr Szolc zauważył, że w razie przyjęcia już w tym roku przez Izbę poselską nowej ustawy wyborczej, na przyszły rok odbędą się wybory nietylko do Sejmu lecz także i do parlamentu, stronnictwo staroczeskie zatem już dziś powinno przygotowywać się do akcyi wyborczej.

W piątek sekretarz stanu Bötticher wydawał obiad, na którym oprócz cesarza Wilhelma obecni byli: kanclerz Caprivi, ministrowie Dr Bosse, baron Berlepsch, Dr Miquel i sekretarz stanu Stephan. Rozmawiano znowu przeważnie o traktacie handlowym z Rosyą. Z tego, co mówił cesarz, było rzeczą widoczną, że miał zupełną pewność przyjęcia traktatu przez parlament, tak, że aż baron Stumm przestrzegać musiał monarchę przed za daleko posuwającym się optymizmem. Cesarz rozmawiał przez czas dłuższy z Drem Bossem o położeniu nauczycieli szkół ludowych, a w dalszym ciągu rozmowy, w której prawie wyłącznie brali udział ministrowie, poruszono także mimochodem kwestyę socyalnej demokracyi. Przy tej sposobności zauważył cesarz, że kara cielesna, zastrzeżona w dawniejszych ustawach, miała wiele swoich dobrych stron i sprawiała dużo pomyślnych skutków. *Kreuz Ztg* notuje, że dostrzeżono pewnego rodzaju chłód w stosunku cesarza do kanclerza Capriviego, który wyszedł już około godziny 10, podczas gdy cesarz zabawił blisko do pierwszej. Nazajutrz jednak już o godzinie 9 rano cesarz odwiedził kanclerza, składając mu życzenia z powodu dnia jego urodzin; kanclerz zatem prawdopodobnie tylko dlatego wyszedł tak wcześnie, żeby początek dnia jego urodzin nie zastał go w mieszkaniu Böttichera. Dzienniki berlińskie o wyniku początkowych obrad centrum nie przynoszą stanowczych wiadomości; stronnictwo nie powzięło jeszcze żadnej uchwały, lecz postanowiło wstrzymać się z decyzyą aż do ogłoszenia deklaracyi rządowej podczas obrad plenarnych. Według obliczenia *Köln. Ztg*, które, jak zapewnia redakcya, ma być nadzwyczaj skrupulatne, przeciwko traktatowi z Rosyą głosować będzie 197, za traktatem 198 deputowanych. Los traktatu zależeć może zatem od zupełnie przypadkowych okoliczności.

Onegdaj wieczorem odbywał się w Berlinie doroczny obiad Sejmu brandenburskiego. Z początkiem panowania cesarz Wilhelm zwykł był podczas tych obiadów wypowiadać najbardziej znaczące enuncyacye polityczne. Od tradycyi wygłaszania mowy toastowej nie odstąpił cesarz i w tym roku. W odpowiedzi na okrzyk, wzniesiony przez prezydenta Achenbacha, cesarz zaznaczył, że ścisły związek domu Hohenzollernów z marchią brandenburską trwa w dalszym ciągu i wdał się we wspomnienia historyczne. Między innemi przypomniał cesarz pewien mały epizod z historyi holenderskiej, dotyczący wypadków, związanych ze śmiercią Wilhelma Orańskiego, poczem sławił zasługi cesarza Wilhelma I w latach 1864, 1866 i 1870. „Flaga brandenburska — mówił Wilhelm II — powiewa teraz także po nad błękitnem morzem, tak, jak za czasów wielkiego elektora. Niestety na statku, który nosi nazwę „Brandenburg“, wielkie nieszczęście przytrafiło się niedawno. Ofiary katastrofy znalazły śmierć, godną dzielnych marynarzy.“ W końcu ofiarował cesarz Sejmowi obraz, przedstawiający statek „Brandenburg“ i wzniósł toast na cześć prowincyi. Prezydent Sejmu bar. Manteufel dziękował cesarzowi za podarunek.

W radykalnych czasopismach serbskich pojawił się następujący list królowej Natalii, wystosowany do syna: „Mój drogi i kochany synu! Nie słuchaj ojca twojego i przyjaciół jego, bo byli oni zawsze z rozmysłem, czy bez rozmysłu, wrogami narodu i dlatego tak marnie zakończyli karyerę. Źle jest z królem i dyplomatą, który ściągnął na siebie nienawiść narodu i gwałtem utrzymać się pragnie na stanowisku. Niechaj tobie, synu mój drogi, będą smutne doświadczenia nieszczęśliwego ojca nauką i przestrogą. Ja, jako matka, zaklinam cię, abyś wszystko czynił dla utrzymania sobie przychylności narodu, bo tylko w ten sposób zapewnić możesz sobie i krajowi spokojną i szczęśliwą egzystencyę. Serbia jest, mój synu drogi, krajem konstytucyjnym, a kogo naród obdarzy zaufaniem swojem, temu ty mój synu zaufania nie odbieraj; doradcami twoimi tylko tacy ludzie być mogą, którzy posiadają zaufanie narodu. Idź mój drogi, ukochany synu, za szczeremi radami matki, która więcej kocha ciebie niż życie i która dla ciebie jedynie żyć pragnie.“ Autentyczność powyższego listu jest dość wątpliwa; bardzo być może, że prasa radykalna, pragnąc wmówić w lud serbski, że z rodziny królewskiej przynajmniej królowa matka staje po stronie radykalnej opozycyi, tendencyjnie wymyśliła wiadomość o tym liście i ułożyła nawet jego oryginalny tekst. Takie rzeczy dzieją się nietylko w serbskiem dziennikarstwie.

Korespondencya „Czasu“.

(Z Koła polskiego).

Wiedeń 25 lutego.

Koło poselskie polskie odbyło dzisiaj pierwsze posiedzenie po zebraniu się Izb Rady państwa w roku bieżącym. Posłowie zgromadzili się dość licznie, gdyż obecnych było 43, a jako posłowie brali także udział w obradach ministrowie Jaworski i Madeyski.

Na początku posiedzenia przewodniczący wiceprezes B e n o e powitał nowo wybranego posła Krynickiego, który, jak wiadomo, wybranym został w grudniu z. r. z okręgu wyborczego, złożonego z miast Tarnopol i Brzeżany, w miejsce p. Euzebiusza Czerkawskiego, który w październiku r. z. złożył mandat poselski. Następnie przewodniczący wypowiedział wyrazy żalu z powodu śmierci ś. p. Oktawa Pietruskiego, długoletniego posła na Sejm i członka Wydziału krajowego, a Koło uchwaliło wystosować telegram kondolencyjny do rodziny zmarłego.

Sekretaryat Koła przedłożył petycye do Koła poselskiego nadesłane; mianowicie petycye kilku Rad powiatowych w sprawie wyznaczania dla gorzelni rolniczych kontyngentu spirytusu. Petycye te przekazało Koło polskim członkom izbowej komisyi gorzelnianej.

Następnie posłowie Skarszewski, Potoczek, Chotkowski, Chrzanowski, Struszkiewicz przedstawili żądania z różnych powiatów co do ułatwienia w otrzymywaniu przez rolników soli dla poprawienia paszy dla bydła, której to soli 127.000 cetnarów ma, odpowiednio ustawie, rozprzedać skarb państwa właścicielom bydła w Galicyi po zniżonych cenach, t. j. po cenach produkcyi tej soli. Wymienieni posłowie wykazywali, że włościanie mało korzystają z rozprzedaży tanio tej soli, a to z powodu mnóstwa formalności, które spełnić potrzeba, aby ją kupić i domagali się usunięcia tych formalności zbytecznych. Poseł Potoczek domagał się, aby koleje państwowe rozwoziły bezpłatnie tę sól. Obecny na posiedzeniu prezes dyrekcyi jeneralnej dróg żelaznych państwowych, Biliński, przedstawił, że koleje państwowe przewożą tę sól za bardzo niską opłatą, mającą jedynie pokryć wydatki za worek na sól (a worki te zakupiono bardzo tanio bo po 14 centów za sztukę) i za ładowanie i wyładowanie soli. — Minister dla Galicyi Jaworski wziął *ad referendum* sprawę co do usunięcia zbytecznych formalności przy sprzedaży tej soli, o ile nie są przepisane przez ustawę, pod rozwagę zaś pytanie, czy tych małych kosztów przewozu soli nie możnaby pokryć cząstką sumy, wyznaczonej ze skarbu państwa dla przyniesienia pomocy poszkodowanym przez klęski elementarne.

Przystąpiono do przedmiotów, zamieszczonych na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Pierwszym przedmiotem był wybór przez Koło polskie kandydata na członka Trybunału państwa w miejsce p. Jaworskiego, który złożył tę godność. Ponieważ według ustawy Izba poselska przedstawia na opróżnione miejsce trzech kandydatów, z których cesarz mianuje jednego, przeto należało wybrać trzech kandydatów. Jednak zważając, że cesarz zwykle mianuje członkiem trybunału tego z przedstawionych trzech kandydatów, który jest proponowany na pierwszem miejscu, przeto istotnie szło tylko o wybór tego kandydata, który będzie proponowany na pierwszem miejscu. Więc głosowano najprzód na jednego kandydata i większością głosów wybrany został poseł hr. Leon P i n i ń s k i; mniejszość głosowała na członka Izby panów Zolla. Kandydatem na drugiem miejscu wybrano posła Weigla, na trzeciem posła sejmowego Skałkowskiego. Następnie kandydatem do komisyi izbowej legitymacyjnej wybrano p. Podlewskiego.

Co do dalszych przedmiotów, zamieszczonych na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby poselskiej, uchwaliło Koło zgodzić się na wniosek komisyi kolejowej, wzywający rząd, aby przedsięwziął przygotowawcze czynności co do budowy drogi żelaznej lokalnej z Moldauhein do Wodnian. Wreszcie postanowiono głosować w Izbie, odpowiednio wnioskom komisyi izbowej legitymacyjnej, za uznaniem za ważne wyborów posłami: Gustawa Marcheta, Edwarda Podlewskiego, Hugona Fuxa, Sobiesława Kluckiego, Rudolfa Auspitza, Konrada Ainbacha, Ferdynanda Augstena i Rudolfa Doblhofa.

Postanowiono także, iż następne posiedzenie Koła poselskiego odbędzie się d. 27 t. m. rano celem wyboru prezydyum Koła.

Rada państwa.

Komisya budżetowa na sobotniem posiedzeniu przeprowadziła dłuższą dyskusyę przy rozdziale „podatki bezpośrednie.“ Dep. K a i z l zapytywał rząd, czy poczyniono przygotowania do rewizyi katastru, aby rozpisanie podatków nastąpić już mogło od roku 1896 na podstawie zrewidowanego katastru. Minister P l e n e r oświadczył, że przygotowuje się projekt ustawy względem rewizyi katastru podatku gruntowego i przedłożony będzie jeszcze w bieżącej sesyi. Już teraz zaznacza mowca, iż przy rewizyi katastru uwzględnione będą zmiany dotyczące kultury.

Dep. K a i z l zaznacza, iż w budżecie wpływy

Z Akademii Francuskiej.

(Dokończenie).

Jak Brunetière pojmuje obecnie zadanie krytyki, sam na wstępie jawnie wypowiada, jakoby autobiograficznem wyliczeniem praw swoich do nowego dostojeństwa wśród senatu umysłowości francuskiej: „Czy mi pozwolicie przypomnieć, com usiłował zdziałać, naśladując w słabej mierze osobistych zabiegów zbiorowe dzieło waszego grona? Dwadzieścia lat już przemija, odkąd po raz pierwszy zakosztowałem nieprzystępnej gościnności *Przeglądu dwóch światów*; dziesięć niezadługo upłynie, odkąd nauczam w wyższej szkole normalnej; a co miałem w sobie ognia i żaru, to poświęciłem jako profesor czy krytyk, słowem i piórem, sprawie zachowania i uszanowania tradycyi, wykazania, ile wiekuistej młodości ukrywa się pod jej zmarszczkami, o b r o n i e j e j p r a w o d w i e c z n y c h p r z e c i w n i e s f o r n e m u n a c i s k o w i m o d e r n i z m u.... Wyście dowodem i rękojmią, iż nie jest prawdą, aby uszanowanie i umiłowanie przeszłości wykluczać miało ciekawość dla obecnej chwili lub troskę i dbałość o przyszłość. Przeciwnie, czyż jest coś bezczelniej barbarzyńskiego nad twierdzenie, iż w tem krótkiem życiu naszem wszystko się poczyna i liczy od nas samych tylko! Przecież zmarli nasi są nam rodziną, ich to krew w żyłach naszych płynie, bijące w nas tętna od nich pochodzą i ztąd sam nawet postęp możliwym jest tylko na podstawie tradycyi. Bez niej i za jej wytrąceniem, budowalibyśmy tylko w powietrzu i na obłokach sztuczne, złudne, kłamliwe gmachy, rozwiane, zanimby wykończone zostały. Przeszłość nietylko jest poezyą teraźniejszości, ale stanowi poniekąd jej życie! Dlatego przedewszystkiem należy nam przekazywać synom naszym i tym, co po nich przyjdą, nienaruszone, oby zwiększone dziedzictwo, które otrzymaliśmy sami z rąk ojców naszych.“

Ustęp ten, stwierdzający znaczenie i zobowiązania tradcyi, trafi nad inne do pojęć, do serc żyjących przeszłością; a i domówienie, sławiące z miłością skarb ojczystej mowy, znajdzie odgłos gotowy tam, gdzie lepiej, jak gdziekolwiek, owa wciąż zagrożona spuścizna ojców bywa cenioną i strzeżoną. „Literacka pomyślność każdej mowy, francuskiego zaś języka w szczególności, nie zależy od liczby posługujących się nią ludzi. Polega raczej na ilości, doniosłości, znaczeniu prawd w niej złożonych i jej powierzonych przez najprzedniejszych narodu pisarzy. Inne języki inne mieć mogą przymioty. Atoli od lat czterechset z górą, jeżeli nasi wielcy pisarze z języka francuskiego zrobili i ukształtowali język najbardziej logiczny, najjaśniejszy, najwięcej przejrzysty w świecie; jeżeli w niego wpoili jakąś moc społeczną i cnotę; jeżeli, zanim pisać im przyszło dla siebie i ziomków, pracować chcieli dla ludzkości całej, nie lękać się nam, aby ich spuścizna zaginąć mogła, aby mowa nasza, wyrzucona z handlu, miała być wytrąconą z zamiany myśli i pojęć; żeby ludzie przestali uczyć się naszego języka, dopóki zachowają świadomość pewnej wspólności zadania, w którem razem współpracować im należy; kto zapragnie ogólniejszych poglądów na dzieje ludzkości, zawsze ku nam się zwróci i do nas się uda, chyba, że nasz język zapomni o istotnych swej uniwersalności przyczynach, chyba, że nasi pisarze, omamieni gorączką modernizmu, zerwą z tradycyą, wiekami i arcydziełami uświęconą, kładąc rady próżności nad reguły prawdy i pościgu za oryginalnością, kosztem jasności osiągniętej, zatracą i podkopią wpływ francuskiego geniuszu nad światem.“

Mniej nam czerpać przyjdzie z powitalnej przemowy hr. d'Haussonville, acz wykończeniem i wyrzeźbieniem przewyższa jeszcze wstępne słowa nowego akademika. Budzi on zazdrość naszą wobec narodów żyjących pełnem życiem i otwierających szerokie pole dla wszelkich współzawodnictw, gdy opowiada nam skromne początki nowego w nieśmiertelności towarzysza, który przybył do Paryża nie mając w kieszeni jak kilkaset franków i srebrny zegarek. Ale praca, praca usilna a roztropna, zwyciężyć miała trudności początków. „Inni byliby odrazu szukali zarobku za pomocą pióra. Inaczej się wziąłeś do rzeczy. Zdało się panu, iż trzeba się uczyć, zanim się pisać zacznie, a chcąc się sam wykształcić nie znalazłeś lepszego ku temu środka nad kształcenie i uczenie drugich. Dawałeś tedy najróżniejsze lekcye greki i łaciny, angielskiego i niemieckiego języka, historyi, a nawet w danym razie matematyki lub chemii, sam nieraz rano przyswajając sobie przedmiot wieczornego wykładu, a przyswajając raz na zawsze i na dobre. Zanim zstąpiłeś w arenę, odprawiłeś tak rycerskie niby czuwanie, to też zeszedłeś w szranki dobrze uzbrojony i do walki przygotowany. Jeden z naszych kolegów u wstępu do zawodu literackiego prosił o radę pani Sand. W naszych czasach — odpowiedziała — na dachach krzyczeć trzeba, aby się dać usłyszeć. *Przegląd* Buloza jest takim dachem. Staraj się pisać w *Revue des deux Mondes.* — Tam też ukazały się twoje pierwsze prace, pod tym dachem pierwszy raz się odezwałeś, zakosztowałeś gościnności, której niejeden z pośród nas z kolei zażywał.“

Tu mowca, jak przynależało i godziło się wobec nowego kierownika przeglądowej potęgi, obszerniejszy ustęp poświęcił przeszłości organu Buloza i osobie założyciela. „Zapewne, ciężkie nieraz przechodziło się z nim chwile. Przyniosło się z sobą starannie napisany i przepisany manuskrypt, do którego wielką przywiązywało się cenę. Aż tu po upływie dni kilku Buloz przywoływał autora, zwracając mu rękopis nielitościwie pokreślony i wykreślony, nie tłumacząc się nawet z dokonanych zmian i amputacyi, bo co czuł najsilniej, nie umiał inaczej jak giestem wyrazić. Biedny autor złorzeczył, gniewał się, zaklinał, ale że nie było innej rady, w końcu, acz niechętnie, się poddawał. Aż gdy po dokonaniu amputacyi artykuł ukazywał się w druku, wypadało przyznać, iż odrzuconemi zostały przeważnie powtórzenia, rozwlekłości, niepotrzebny tylko balast, a jeżeli w ciągu daremnej z wydawcą walki nieraz przykre padły słowa, żadnym wyrazem nie wsiał on nigdy zniechęcenia, ani zwątpienia, w każdym wzbudził chęć ponownej, i o ileby się dało, lepszej próby. Tyrania zresztą Bulcza rozciągała się raczej do formy tylko, nie tykając się myśli, którą zawsze uszanował, byle się oblekała w kształty umiarkowania.“ Owego to umiarkowania tradycye mowca przypomina i poleca nowemu kierownikowi Bulozowego dziedzictwa, chwaląc *Revue des deux Mondes* w sposób bardziej bezwarunkowy, aniżeli na katolika przystało, co mu też wytknęła prasa chrześciańska. Eklektyzm *Przeglądu dwóch światów* niemało się przyczynił do dzisiejszego pomięszania pojęć, do zatarcia skrajnej granicy dobrego i złego, nie darmo też Buloza nazwano kapelmistrzem, przywodzącym wielkiej kakofonii duchowej nowszych czasów i dziewiętnastego stulecia.

Hołdując ustalonemu zwyczajowi powitania nowego kolegi szczyptą wonnego kadzidła, p. d'Haussonville oświadcza, iż wybór akademii nietylko chciał wyróżnić profesora, lecz i człowieka, nietylko pisaną chudobę, lecz życie. „W chwili, gdy rozgłośne powodzenia bywają zbyt często mytem szarlataneryi, lub wynikiem koleżeństwa, zdrowo jest patrzeć na człowieka, który potrafił zdobyć sobie imię, zapewnić popularność, i to jakim kosztem? Nie wielkim; wystarczyło na to całego dwudziestolecia niestrudzonej pracy, oraz wytworzenia w sobie tak wysokiego pojęcia zawodu pisarskiego, ażeby się nie zniżyć do najmniejszego kompromisu, ni ustępstwa, stawiając wiecznie sprawiedliwość i szczerość nad osobiste widoki.“ Dlatego też akademia wita w p. Brunetière z niekłamaną radością typ skończony tego, co ojcowie nasi nazywali: uczciwym człowiekiem.

Chwaląc ciętość krytyki nowego kolegi i niezłomność jego zasad, mowca powitalny kilkakrotnie jednak do większej wzywa go pobłażliwości. „W pańskich oczach równa się ona słabości charakteru. Mnieby się zdało owszem, iż pobłażanie uzupełnieniem bystrości i wyższym rozumu kształtem. Wszyscy, ilu nas jest, takowego potrzebujemy. Spróbujmy tedy, nawet w literaturze, więcej mieć jedni dla drugich wyrozumienia.“

Pochwaliwszy dzielność, z jaką p. Brunetière odpiera „burzliwą nawałę modernizmu“, d'Haussonville głosi, ile szanuje tradycye nietylko w literaturze, dodając, że uszanowanie przeszłości bynajmniej nie odbiera zmysłu zrozumienia teraźniejszości. Lecz wraz wytyka p. Brunetière, iż walcząc w obronie tradycyi, przejął się zbytecznie metodą nowoczesnych uczonych, a nawet ich formułkami, że do krytycznego określenia dróg ducha i zmiennych prądów myśli ludzkiej bezwzględnie stosuje teorye ewolucyi, podporządkując rewolucye smaku i twórczości literackiej pod prawa, domyślnie rządzące światem zwierzęcym. Tu mowca protestuje z całych sił przeciw zapożyczonej od niemieckich i angielskich mędrców teoryi, w którą Brunetière usiłuje gwałtem wtłoczyć dzieje i koleje literatury. „Zmieniają się kierunki i rodzaje pod naciskiem pewnych wpływów, ale w tej odmianie niemasz nic fatalnego, a różnorodność jej zależy od tych, co ją przeprowadzili. Istnieje bowiem czynnik, z którym pono nie dość się pan liczysz: jest nim człowiek, jest osobnik ludzki. Na Boga, nie poświęcajmy nigdy osobnika, owszem łączmy się w jego obronie; zjednoczmy, aby go ocalić od tylu grożących mu zewsząd niebezpieczeństw. Brońmy go w filozofii przed doktrynami, które mu zaprzeczają wolnej woli; brońmy w polityce od tyranii państwa, gotowego brać w entrepryzę jego szczęście samo, przepisując mu układ

z podatków preliminowane są za nisko, a uczyniono to widocznie dlatego, aby uzyskać możliwie największe zapasy kasowe. Mowca wskazuje na żądania dodatkowych kredytów, które nadwyżkę tegorocznego budżetu, wynoszącą tylko 400,000 złr. łatwo obalą i sprowadzą deficyt, mogący szkodliwie oddziałać na regulacyę waluty. Na to oświadczył minister Plener, iż właśnie w obecnem stadyum akcyi walutowej należy zachować przy układaniu preliminarza największą ostrożność; nie trzeba się bowiem łudzić, iż wskutek przedłożyć się wkrótce mającego Izbie projektu o ściągnięciu not państwowych, zapasy kasowe będą w wysokim stopniu zaangażowane. W szczególności użycie jednokoronówek dla ściągnięcia not guldenowych wpłynie na zmniejszenie zapasów kasowych. Również należy uwzględnić, że wskutek tak często trafiających się znacznych przekroczeń przy wydatkach wspólnych, nasze finanse bywają silnie dotknięte. I tak zamknięcie wspólnych rachunków 1892 r. wskazuje, iż będzie musiała być znaczna kwota dopłaconą. Co do podatku gruntowego, to ze względu na skutki zeszłorocznej posuchy i ze względu na obecne stosunki atmosferyczne, należy dochody z tego podatku ostrożnie preliminować.

Na dalsze zapytanie, czy można się rychło spodziewać załatwienia reformy podatkowej, odpowiedział minister Plener, iż komisya podatkowa przed Wielkanocą nie będzie mogła odbywać posiedzeń, lecz po Wielkanocy podejmie ona zaraz swą pracę, uznaną zostanie za nieustającą i prawdopodobnie do czerwca lub lipca przedłożenia podatkowe w zupełności załatwi. Obrady nad reformą podatkową w pełnej Izbie będą się mogły rozpocząć w jesieni, a rząd pragnie, aby te obrady nie zostały odwleczone na dalszą sesyę zimową. Przy dzisiejszej pomyślnej sytuacyi można mieć nadzieję, że podczas jesiennej sesyi cała reforma podatkowa w pełnej Izbie będzie załatwioną. Z tych powodów nie uważa minister za właściwe wnosić w Izbie nowelę o zniżenie podatku zarobkowego.

Komisya przyjęła cyfry preliminowane przez rząd i załatwiła budżet aż do rozdziału: ministerstwo handlu.

Zakład drohowyzki.

Lwów 25 lutego.

(✕) Na ostatniej sesyi sejmowej tak ze strony komisyi budżetowej, jak też ze strony posła Stanisława hr. Tarnowskiego poddano ostrej krytyce stan zakładu drohowyzkiego, zwłaszcza pod względem wychowania szkolnego sierot, pomieszczonych w zakładzie. Rada szkolna krajowa jeszcze w listopadzie roku zeszłego zwróciła uwagę rady administracyjnej fundacyi hr. Skarbka na te wadliwości, a otrzymawszy od kuratoryi doniesienie o niektórych drobnych ulepszeniach, poczynionych w zakładzie drohowyzkim, obecnie odniosła się ponownie do rady administracyjnej, wykazując, iż dotychczas nie otrzymała żadnego doniesienia o załatwieniu niektórych ważnych spraw niecierpiących zwłoki, a niezbędnych dla prawidłowej egzystencyi zakładu drohowyzkiego Do takich spraw, zdaniem Rady szkolnej krajowej -- należy przedewszystkiem bodaj prowizoryczne uregulowanie sprawy kierownictwa fachowego obu szkół i kursów dopełniających i zapewnienie uregulowanego i nieprzerwanego udzielania nauki religii. Rada szkolna uczyniła zarazem uwagę, iż dotychczasowy zwyczaj obarczania kierownika naukowego mnóstwem funkcyj i godzin musi oddziaływać niekorzystnie na prawidłowy postęp nauki i wychowania młodzieży. Jeżeli kiedy, to w teraźniejszem stadyum przejściowem, w którem szkoły zakładowe muszą uledz gruntownej reorganizacyi, ze względu na nowe plany naukowe wypada — zdaniem Rady szkolnej krajowej — kierownikowi dać możność rozpatrzenia się w stosunkach, częstego, nieprzerwanego hospitowania po klasach i wprowadzenia nauki na tory prawidłowe. Rada szkolna krajowa zwróciła następnie uwagę rady administracyjnej fundacyi hr. Skarbka, że organizacya ta nie powinna już doznawać żadnej zwłoki i że należy jak najspieszniej przystąpić do obmyślenia potrzebnych zarządzeń, ażeby obie szkoły a mianowicie męska z początkiem najbliższego roku szkolnego mogły otrzymać urządzenie odpowiadające nowym planom naukowym, które w publicznych szkołach już z początkiem bieżącego roku szkolnego weszły w wykonanie.

Rada szkolna oświadczyła w końcu Radzie administracyjnej fundacyi, iż w przeciwnym razie przyznane szkołom zakładu drohowyzkiego prawo publiczności byłoby zakwestyonowane, gdyż szkoła męska już dzisiaj w żadnym kierunku nie czyni zadość warunkom, od których § 72 państwowej ustawy szkolnej z dnia 14 maja 1869 r. (dz. u. kr. nr. 62) czyni zależnem przyznanie praw szkół publicznych i organizacyi, a nie określony należycie cel naukowy tej szkoły nie odpowiada żadnej równorzędnej szkole publicznej. Braki te z początkiem najbliższego roku szkolnego muszą tem wybitniej wystąpić. Rada szkolna podniosła zarazem, że i organizacya tak warsztatowej nauki jak i pobieranej przez warsztatowców nauki rysunków i innych przedmiotów na kursach dopełniających wymaga spiesznej, wszechstronnej i gruntownej zmiany.

Adresy gratulacyjne.

Z okazyi najwyższego odznaczenia J. E. Najprzewielebniejszego X. biskupa Łobosa pospieszyło duchowieństwo całej dyecezyi z wynurzeniem Arcypasterzowi swemu szczerej radości i głębokiej czci, wyrażonej w stosownych adresach gratulacyjnych, do których i obywatele wiejscy i miejscy dekanatów się przyłączają, a z których dziś kilka podajemy.

Adres dekanatu czchowskiego brzmi jak następuje:

Ekscelencyo Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Znakomite cnoty wielkich ludzi mają to do siebie, że lubo w cichości i dla potrzeby ich serca tylko spełniane bywają, nie bez dopuszczenia Bożego wnet stają się publiczną tajemnicą całego ogółu. Duch Twój, Ekselencyo, który zdołał w tych kilku latach Twych rządów przeniknąć serca duchowieństwa całej Twej dyecezyi wszerz i wzdłuż i wydać najpiękniejsze owoce, Twoje męstwo, iście Apostolskie, które umiało się oprzeć i zwyciężyć ku chwale Imienia Bożego najgwałtowniejsze przeciwności, Twoje poświęcenie bezgraniczne, którem złożyłeś na ołtarzu sprawy Bożej najdroższy skarb doczesny człowieka — zdrowie; Twoje prace nadludzkie, budzące podziw i uwielbienie we wszystkich umysłach trzeźwo patrzących, trąciły teraz o tron wspaniałomyślnego Monarchy naszego i w następstwie zyskały dobrze zasłużone uznanie Jego wraz z najwyższem odznaczeniem. Jest to jeden tylko dowód więcej z dawna sławionej mądrości i sprawiedliwości najmiłościwiej nam panującego cesarza i króla.

Wobec mnóstwa pochlebców, jakimi zwykle roją się progi wszystkich gwiazdą szczęścia oświeconych, zapewne trudno Ci będzie Ekscelencyo, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, nawet uwierzyć, z jaką entuzyastyczną radością wyczytaliśmy w dziennikach o tej łasce monarszej. Nic chyba lepszego powiedzieć teraz nie możemy, jak powtórzyć wspaniałe słowa Ekscelencyi p. Namiestnika, wyrażone w ostatnim telegramie, aby ta łaska Naj. Pana zdołała być Ekscelencyi odpowiedzią, a my dodamy, i osłodą na wszystkie przykrości, które Waszą Biskupią Mość trafiają za rozumne, gorliwe i energiczne sprawowanie rządów w powierzonej Ci dyecezyi dla dobra duchowieństwa i wszystkich dyecezyan, a wreszcie i nadewszystko dla chwały naszej ukochanej dyecezyi, niech Pan Jezus dozwoli Ci Najprzewielebniejszy Arcypasterzu przy najlepszem zdrowiu doczekać się lat najpóźniejszych!

W Podolu dnia 14 lutego 1894.

X. Antoni Wilczkiewicz, dziekan; *X. Tomasz Siemek*, wicedziekan; *X. Antoni Ochmański*, proboszcz z Zakliczyna; *X. Hilary Kocańda*, proboszcz z Wojakowy; *X. Franciszek Irzyński*, proboszcz z Iwkowy; *X. Jan Kobiela*, proboszcz z Tropia; *X. Józef Stopa*, proboszcz w Czchowie; *X. Michał Januś*, wikaryusz; *X. Mikołaj Zabrzeski*, proboszcz w Rożnowie; *X. Jan Buczyński*, rezydent w Czchowie; *X. Jan Wiejaczka*, proboszcz w Paleśnicy; *O. Władysław Zajączek*, gwardyan OO. Reformatów; *O. Leon Matera*, Reformat; *O. Seweryn Oleksy*, Reformat; *O. Rajmund Ptak*, Reformat; *Abr. Michał*, Reformat; *Br. Hugolin Drozdowicz*; *Br. Kalasanty Potok*; *Piotr Bielecki*, właściciel dóbr Lusławice i Kończysk; *Stanisław Jakiel*, właściciel dóbr Faściszowa; *Władysław Głębocki*, właściciel dóbr Zbyszyce i Górowa; *Władysław Kłobukowski*, właściciel dóbr Grodek; *Bronisław Hołubowicz*, właściciel dóbr Podole, *Wojciech Stachoń*, właściciel dóbr Iwkowa; *Adolf Lgocki*, właściciel dóbr Tymowa; *Stanisław Stachoń*, właściciel dóbr Roztoka i Gierowa; *Wojciech Chrząszczyński*, burmistrz; *Michał Nieć*, kierownik szkoły; *Adam Kozłowski*, radny gminy; *Floryan baron Gostkowski*, prezes Rady powiatowej brzeskiej i właściciel dóbr Lusławice dolne; *Tomasz Szymanowicz*, burmistrz.

Adres dekanatu radłowskiego opiewa:

Ekscellencyo Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Niżej podpisani kapłani dekanatu radłowskiego pochlebiają sobie, że od początku objęcia rządów dyecezyi przez Jego Ekscelencyę, niejednokrotnie zaznaczyli swe posłuszeństwo, wierność i miłość dla swego Arcypasterza, dążącego gorliwie do podtrzymania chwały Kościoła, karności duchownej i zbawienia dusz jego pieczy powierzonych.

To też rzewną radością przejęci zostali podpisani na wiadomość, że Najjaśniejszy nasz Monarcha, wysoko ceniąc Jego pasterską gorliwość i mądrość w godzeniu interesów Kościoła z interesami państwa, raczył dać wyraz zasłudze, powołując Waszą Biskupią Mość do boku najwyższej Swojej Rady!

Wysoki zaszczyt Waszej Ekscellencyi jest chlubą dla dyecezyi!

Jego chwała będzie chwałą podwładnego mu duchowieństwa!

Cześć i hołdy posłuszeństwa są stałym wyrazem naszych uczuć!

Oby łaska Najwyższego wspierała Waszą Ekscelencyę w jak najdłuższe lata. Tego życzą i o to w codziennych proszą modlitwach w najgłębszej pokorze

Jego synowie w Chrystusie Panu.

Szczurowa dnia 11 lutego 1894 r.

X. Jan Kitrys, dziekan.

X. Józef Oświecimski, *X. Ludwik Jemioło*, *X. Józef Piechowicz*, *X. Franciszek Lacroix*, *X. Franciszek Wojtanowski*, *X. Jakób Takuski*, *X. Jan Pilch*, *X. Józef Głuc*, *X. Józef Nikiel*, *X. Piotr Podolski*, *X. Aleksander Siedlecki*, *X. Jędrzej Mucha*, *X. Michał Nalepa*, *X. Jan Perges*, *X. Stanisław Rzepecki.*

Adres dekanatu limanowskiego:

Ekscelencyo Jaśnie Wielmożny i Najprzewielebniejszy Księże Biskupie! Najczcigodniejszy nasz Arcypasterzu!

Z prawdziwą a trudną do wyrażenia radością powitaliśmy wiadomość, że Najjaśniejszy Pan, oceniając długoletnie zasługi Ekscelencyi Waszej, położone w Kościele i społeczeństwie naszem, raczył nadać Ci zaszczytny tytuł Radcy tajnego.

Zaszczyt ten spada w równej mierze na wszystkich kapłanów dyecezyi, którzy, podzielając prace swojego Arcypasterza, uczestniczą niejako w zaszczytach, które go spotykają.

A jeżeli my kapłani pracujemy z większym niż dotąd skutkiem, to Tobie Najczcigodniejszy Arcypasterzu zawdzięczać musimy. Od pierwszych bowiem dni objęcia dyecezyi tarnowskiej wziąłeś w silne dłonie jej rządy, wprowadzając wszędzie ład i należyte zachowanie praw kościelnych, wzmacniając karność. My rozumiemy, jak to wszystko jest potrzebne do rozwoju życia duchowego wśród wiernych. Tylko duchowieństwo moralne, karne, zjednoczone ze sobą węzłem miłości, poświęcone pełnieniu swych obowiązków, utrzymując ojcowski stosunek względem parafian, może skutecznie spełniać swoje wzniosłe posłannictwo. A źródłem tych przymiotów jest trzymanie się ścisłe swoich arcypasterzy, bo ta cnota jest, można śmiało powiedzieć, *vinculum perfectionis.*

I pokazała się ta jedność, kiedy Ekscelencyo, przystępując do odnowienia katedry tarnowskiej, z prawdziwie ojcowską ufnością wezwałeś nas do składek. Nikt z nas nie pozostał głuchym i każdy pospieszył, aby się przyczynić wedle możności do tego zbożnego dzieła. Zrozumieliśmy Cię, Excellentissime Domine, że *Zelus domus Tuae comedit me;* i dzisiaj podziwiamy piękny owoc twej gorliwości. Katedra, w części odnowiona i powiększona, na zewnątrz imponuje zdaleka, gdy wysmukłą wieżycą swoją strzela wysoko ku niebu, podnosząc tam myśl i ducha wiernych.

Gorliwość Twoja Najczcigodniejszy Arcypasterzu okazała się także w podniesieniu śpiewu kościelnego. *Laudate Deum in hymnis et canticis*, to jeden z najważniejszych punktów czci zewnętrznej Kościoła, będących wyrazem wewnętrznych uczuć, jakiemi serca wiernych pałać ku Bogu powinny. Śpiew melodyjny, zastosowany do przepisów kościelnych, ujednostajniony w całej dyecezyi, stał się przedmiotem Twych usilnych starań.

I oto stanęła szkoła organistów pierwsza w tej części Polski, a ku jej wspieraniu rozkwitło się pięknie Towarzystwo św. Wojciecha. A wszystko to stało się Twoją gorliwością.

A kiedy spostrzegłeś Excellentissime Domine, że ludzie przewrotni wkradają się z zewnątrz do owczarni Pańskiej, siejąc tam nieznane dotąd nasiona przewrotnych nauk, zwróciłeś i na to baczną uwagę, a pomny na słowa Chrystusa Pana, że *bonus pastor dat animam suam pro ovibus suis,* nie lękałeś się wykazać zgubne doktryny, polecając nam, abyśmy zabezpieczali przed niemi owieczki, pieczy naszej powierzone. I nie zląkłeś się gromów, za to na Cię rzuconych, bo nie ludziom, ale Bogu podobać się pragniesz.

Jeżeli więc za te wszystkie prace i zasługi Najjaśniejszy Pan obdarza Cię nową godnością, przyjm Ekscelencyo Najprzewielebniejszy Arcypasterzu wyrazy naszego uwielbienia i uznania wysokich przymiotów, jakie Cię zdobią. Przyjm ten słaby oddźwięk uczuć naszych, jakie Ci duchowieństwo dekanatu limanowskiego składa, korzystając z obecnej chwili. Zachowaj nas w sercu i pamięci swojej Ekscelencyo tak, jak my mamy głęboko wyryte w sercach naszych Najdostojniejsze Imię Twoje.

X. Henryk Rampelt, dziekan. *X. Antoni Kmietowicz*, poddziekani

X. Kazimierz Łazarski, proboszcz w Limanowej; *X. Ludwik Kozak*, prob. w Łososinie; *X. Franciszek Klimkiewicz*, pleban w Męcinie; *X. Franciszek Górski*, pleban w Pisarzowej; *X. Władysław Dobrowolski*, administrator w Nowem Rybiu; *X. Leon Tarsiński*, notar. dek. pleb. w Kaninie; *X. Jakób Janczy*, prob. w Żegocinie; *X. Andrzej Niemiec*, ekspozyt w Kamionce małej; *X. Wojciech Śnieżnicki*, wik. w Żegocinie; *X. Franciszek Szablowski*, wik. w Ujanowicach; *X. Wiktor Kmietowicz*, wik. w Słopnicach; *X. Wojciech Zarański*, wik. w Limanowej; *X. Józef Ręgorowicz*, wikary w Łososinie; *X. Walenty Kozak*, deficyent w Łososinie; *X. Jan Biela*, deficyent w Męcinie; *X. Jan Bieniek*, deficyent w Nowem Rybiu.

Pogrzeb ś. p. Oktawa Pietruskiego.

Lwów 24 lutego.

Wspaniałą manifestacyą żałoby, odczutej przez społeczeństwo nasze, był pogrzeb ś. p. Oktawa Pietruskiego, w którym wzięli udział reprezentanci wszystkich sfer towarzyskich i społecznych. Od rana, około domu żałoby przy ulicy Kościuszki, zgromadziły się liczne tłumy publiczności. Ceremoniał pogrzebowy rozpoczął się o godzinie 10 zrana. Poświęcenia zwłok dokonał X. Arcybiskup Morawski w obecności X. Arcybiskupa Issakowicza i w asystencyi licznego kleru, poczem kondukt, prowadzony przez X. Arcybiskupa Morawskiego, wyruszył do kościoła OO. Jezuitów. Kondukt poprzedzali prebendaryusze domu ubogich, liczny kler zakonny i wóz żałobny, zapełniony wieńcami, między innymi od Wydziału krajowego, od Towarzystwa kredytowego ziemskiego, od Rady miasta Lwowa, od kolei lwowsko-czerniowieckiej i t. d. Za wspaniałym rydwanem żałobnym, na którym spoczywała metalowa trumna, postępowała ciężko strapiona rodzina zmarłego, dalej Marszałek krajowy, JE. ks. Sanguszko, na czele Wydziału krajowego, prezydent Namiestnictwa Lidl, głównodowodzący korpusem książę Windischgrätz, oraz reprezentanci i urzędnicy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, tudzież innych instytucyj. W pogrzebie wzięła też udział pani Namiestnikowa, hr. Marya Badeniowa, tudzież liczne grono posłów sejmowych, bawiących jeszcze we Lwowie.

Po odprawieniu w kościele OO. Jezuitów *castrum doloris*, wyruszył kondukt na cmentarz Łyczakowski, gdzie po odprawieniu ceremonii kościelnej, przemówił nad trumną JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko w te słowa:

Grono ludzi znamienitych, których nazwiska związane są z początkiem i historyą naszej autonomii, grono to z dniem każdym się uszczupla. Leon Sapieha, Grocholski, Krzeczunowicz, Ławrowski, Smarzewski — już nas opuścili dawno. Dziś opłakujemy stratę męża, który obok Maurycego Kraińskiego był twórcą organizacyi naszego najwyższego autonomicznego urzędu. Wychowany w Theresianum, wstąpił do sądownictwa i tam zdobył sobie odrazu stanowisko wybitne. Pomimo że wówczas nie było to łatwem dla człowieka o sercu prawem polskiem karyerę zrobić, pomimo to jednak karyera Oktawa Pietruskiego zapowiadała się świetnie. Gdy dzięki wspaniałomyślności i sprawiedliwości Najdostojniejszego Monarchy kraj uzyskał tak dawno pożądaną autonomię, nie wahał się Pietruski wystąpić z tej karyery, a przylgnął całem sercem do spraw krajowych. Wybrany do Sejmu, wstąpił do pierwszego Wydziału, w którym jako członek pozostawał do 1872 roku, później jako zastępca Marszałka do roku 1890.

Działanie jego na tem polu jest znane wszystkim. Jeżeli brakowało naszemu społeczeństwu doświadczenia, jeżeli może wskutek właściwości charakteru narodowego brak mu było poczucia ładu i porządku, zmysłu organizacyjnego, który jest podstawą nietylko wszelkiej władzy, ale i wszelkiej wolności, tem większa zasługa Pietruskiego, że urząd ten od samego początku wprowadził na właściwe tory. Dał mu organizacyę skrupulatnie ścisłą, nieco biurokratyczną, z czego niektórzy czynili mu zarzuty; mojem zdaniem jednak było to, osobliwie na początku, nieodzowną koniecznością.

Nie wolno mi przemilczeć o dwóch sprawach, któremi Oktaw Pietruski zbudował sobie w sercach naszych pomnik, który pozostanie na zawsze. Jedną z nich to sprawa języka polskiego w urzędzie, w szkole i w sądownictwie. Mogą akta Wydziału krajowego świadczyć, jak gruntownie, z jaką pracowitością, z jaką sumiennością i z jaką odwagą walczył on, ażeby wywalczyć ten najważniejszy postulat kraju, a usiłowania jego zostały uwieńczone skutkiem. Druga sprawa, to sprawa naszej krajowej Rady szkolnej. I w tej sprawie walczył on, i pisał, i mówił, i działał. Postawił on sobie jeszcze inny pomnik: to ten gmach wspaniały, w którym mieści się dziś nasz urząd autonomiczny. Że ten gmach stanął w najpiękniejszem miejscu miasta, że stanął wspaniały i gustowny, jakim jest — przeważnie to jego zasługa. Mawiał często: że to jego ukochane dziecko — i kiedy przed kilkoma tygodniami przybył do mnie na liczniejsze zebranie, powiedział: Przychodzę pożegnać się z wami; po raz ostatni oglądam ten budynek, który kocham. I rzeczywiście nie było mu danem więcej go oglądać!...

Nie jest mojem zadaniem wyliczać tu wszystkie zasługi, wszystkie prace tego długiego, pracą wypełnionego żywota, ale jest moim obowiązkiem w imieniu kraju, w imieniu naszego najwyższego autonomicznego urzędu złożyć hołd i uczcić zasługi twoje, Mężu zacny, wierny synu Ojczyzny, który pracowałeś wiek cały dla dobra społeczeństwa! To też to społeczeństwo otoczy grób twój czcią i uszanowaniem, a młode pokolenie policzy cię w poczet tych, których pamięć pozostanie na zawsze!

Następnie przemówił p. Leon Syroczyński, inżynier górniczy Wydziału krajowego, który w gorących słowach pożegnał długoletniego szefa, zapewniając, że postać jego zostanie wiecznie w pamięci urzędników, jako przykład pracy, opiekuna podwładnych i dobrodzieja rodzin.

Obrzęd pogrzebowy zakończył się o godz. 1½ po południu.

KRONIKA.

Kraków 26 lutego.

— **Zapiski osobiste.** P. prezydent Friedlein wyjechał do Wiednia w sprawach miejskich, zkąd powróci jutro lub pojutrze. Nieobecnego prezydenta zastępuje p. wiceprezydent Dr Pieniążek.

— **Komisya akcyzowa** Rady miejskiej odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina i uchwaliła jednomyślnie przedstawić Radzie wniosek o zamianowanie radcy Magistratu p. Ludwika Zawiłowskiego naczelnikiem urzędu akcyzowego, w miejsce p. Witolda Piotrowskiego, mianowanego II wiceprezydentem miasta.

— **Dom Jana Matejki.** Prof. Maryan Sokołowski otrzymał od burmistrza Jarosławia urzędowe zawiadomienie, że Rada tego miasta, która poprzednio uchwaliła 100 złr. na budowę pomnika Matejki, uchwałą z dnia 23 stycznia b. r. przeznaczyła tę sumę na zakupno domu po mistrzu.

Tak nam dobrze znany i tak sympatyczny pisarz czeski p. Edward Jelinek nadesłał do biblioteki mającego powstać muzeum Matejki dwa zeszyty pisma *Osvěta*. W jednym z r. 1873 mieści się obszerny artykuł Dra Mirosława Tyrša p. n. „Jan Matejko a jeho Batory“; drugi zeszyt z r. 1894 zawiera nekrolog pióra p. Renaty Tyrsowej p. n. „O Janu Matejkowi“. W liście swym do prof. Sokołowskiego p. Jelinek zaświadcza, że opinia w Czechach żywo się interesuje mającem powstać muzeum i że śledzi każdą wiadomość, dotyczącą tego przedsięwzięcia, „z największem zajęciem.“ Ze strony naszych pobratymców, którzy w tem wszystkiem, co w życiu publicznem wytrwałości i energii wymaga, za wzór by nam służyć powinni, ta uwaga, zwrócona na Muzeum matejkowskie, jest zarazem wskazówką i ostrzeżeniem. Powinniśmy się starać, aby składki na ten cel nie ustawały i by, czego się zresztą nie spodziewamy, nie nastąpiło zobojętnienie dla sprawy, która się tak dobrze, a nawet tak świetnie rozpoczęła. Nie chodzi o to, aby składki były znaczne, ale przedewszystkiem o to, aby były jak najliczniejsze i ciągłe. Muzeum Matejki, które będzie dla wielkiego artysty najpiękniejszym pomnikiem, powinno stanąć wspólnemi siłami całego społeczeństwa. To mu nada dopiero właściwy charakter. Matejko był wielkim artystą, ale jeszcze większym obywatelem. Każda grudka ziemi, dorzucona do tego „kopca“, który się dla niego wznosi, ma zatem swoje znaczenie.

— **Odczyt.** Prof. Dr Kostanecki, zaszczytnie znany tak w kraju, jakoteż za granicą ze swych prac naukowych na polu zootomii i anatomii porównawczej, wygłosi w dniu 13 marca b. r. o godz. 5 po południu w auli uniwersyteckiej odczyt p. t.: „O znaczeniu wyosobniania się w żyjącej przyrodzie.“ Wiadomością tą uzupełniamy wzmiankę, uczynioną przed kilku dniami o wykładach popularnych, jakie w ciągu marca b. r. odbędą się na powiększenie funduszów budowy domu akademickiego w Krakowie.

— **Wieczór Słowackiego.** Komitet, urządzający wieczór Słowackiego, ukonstytuował się, wybierając prezesem p. Romana Klęska, wiceprezesem p. Eug. Geislera, sekretarzem p. Aleksandra Zarewicza, a skarbnikiem p. Eug. Roguskiego. Komitet uchwalił prosić do gry solowej p. J. N. Hocka, kapelmistrza orkiestry 13 pułku. Chór akademicki pod kierownictwem p. dyr. Wiktora Barabasza przygotowuje utwory znakomitych kompozytorów. Komitet uprosił następnie artystę-malarza p. Piotra Stachiewicza o zajęcie się ułożeniem obrazu z żywych osób, mającego przedstawiać apoteozę Słowackiego. Udział w wieczorze przyrzekł również p. Władysław Floryański, znakomity tenor opery praskiej. Wogóle wieczór zapowiada się świetnie.

— **Wykłady o Kościuszce**, które w niedzielę rozpoczął p. Juliusz Miklaszewski profesor gimnazyum św. Anny, obudzają tak żywe zajęcie, że obszerny amfiteatr nowodworski wystarczyć nie może na pomieszczenie wszystkich słuchaczy, którym już z lat poprzednich pozostało głębokie wrażenie pięknych wykładów o czasach Stanisława Augusta, słyszanych z wymownych ust tegoż samego prelegenta. Dowodem tego były rzęsiste i przeciągłe oklaski, którymi szczelnie napełniona sala powitała wstępującego na katedrę profesora. Pierwszy ten wykład obejmował obraz naszego społeczeństwa w przededniu wystąpienia Tadeusza Kościuszki na szerszą widownię dziejową i zakończony był żywem opowiedzeniem młodości naszego bohatera, a zwłaszcza jego usiłowań do wykształcenia się za granicą w zawodzie wojskowym, wreszcie powrót do kraju, gdzie niebawem tak ważne czekało go zadanie. Huczne oklaski i serdeczne od wielu słuchaczy podziękowania były wymownym dowodem, jaką przyjemność miała publiczność w słuchaniu tej zajmującej prelekcyi.

— **Z teatru.** Jutro graną będzie po raz pierwszy sztuka z włoskiego tłomaczona pt. *Dziewice*. Autorem jest Marco Praga, jeden z głośnych a modnych obecnie autorów włoskich. W senzacyjnej tej nowości odegrają role główne pp.: Leszczyńska, Morska i Wojnowska, oraz pp.: Kamiński, Lubicz, Śliwicki, Sobiesław i Zawadzki. Po *Dziewicach* ukażą się na naszej scenie *Myszy bez kota* Jordana.

— **Na loteryę** szkiców i obrazów, mającą się odbyć podczas poniedziałkowego rautu w Sukiennicach, nadesłali obrazy i szkice pp. Benedyktowicz, Eljasz, Gramatyka, J. Kossak, Koenig, Krzesz, Malczewski, Niziński, Saski, Stasiak, Stachiewicz, Unierzyski, Tetmajer, Tondos, Wodzinowski, Żelechowski, a liczba ich coraz bardziej rośnie, gdyż wszyscy prawie artyści spieszą z nadsyłaniem prac swoich na cel tak piękny, jak „Bratnia pomoc uczniów krak. szkoły sztuk pięknych.“ Raut budzi powszechne zajęcie i nie wątpimy, że w poniedziałek 5 marca liczna publiczność znajdzie się w salach Sukiennic.

— **Delegaci Towarzystwa dziennikarzy polskich** pp. Merunowicz, Laskownicki i Zadurowicz zaprosili wczoraj na godzinę 12 w południe do sali Rady miejskiej grono tutejszych dziennikarzy dla naradzenia się nad stosunkiem krakowskich członków Towarzystwa do zarządu lwowskiego i nad sposobem, w jaki Towarzystwo nadal rozwijać ma swoją działalność w naszem mieście. Obradom, które trwały przez dwie godziny, przewodniczył p. Sarnecki. Przedstawiono kilka projektów uregulowania organizacyi i zalecono jeden z nich do rozważenia i uwzględnienia przez wydział Towarzystwa, oraz do poczynienia odnośnych wniosków na najbliższem walnem zgromadzeniu. Uchwalono nadto prosić pp. Prokescha i Sarneckiego, aby zechcieli dopomagać członkom wydziału Towarzystwa, wybranym z pośród dziennikarzy krakowskich, pp. Asnykowi, Bartoszewiczowi i Ehrenbergowi w zajęciach około pomyślnego rozwoju instytucyi także i na krakowskim gruncie.

— **Walne zgromadzenie urzędników państwowych**, mające na celu założenie w Krakowie Stowarzyszenia pożyczkowego urzędników państwowych, odbyło się wczoraj w gmachu sądu krajowego o godzinie 3½ po południu pod przewodnictwem p. radcy

---

i rozkład życia; brońmy go w literaturze od nihilizmu, próbującego zrobić z niego i z dzieł jego fatalny tylko produkt i nie wahajmy się wrócić mu godności niezależnej istoty, zmuszonej walczyć przeciw pewnym skłonnościom, poddanej niektórym wpływom, lecz wolnej jednak i odpowiedzialnej wobec Boga.“

Przesycony jaźnią, występującą nadmiernie w dzisiejszej literaturze, Brunetiére wskazał na nadużycie własnej osobistości autorów, narzucającej się czytelnikom, co jest wadą specyficznie francuską. Haussonville przyznaje mu słuszność, ale z pewnemi zastrzeżeniami, przypomina bowiem arcydzieła pamiętnikowe spuścizny przodków i dodaje: „Spowiadam się tu bowiem, jak z słabości jakiej, że istota ludzka, nawet istota niewieścia, mocno mnie zaciekawia i zajmuje. Ten mój bliźni, tyle nieraz odemnie różny, budzi moje zajęcie, a gdy mi opowiada rzeczy, które możeby się godziło zataić, wyznaję, iż tem chętniejsze podaję mu ucho. Oczywiście nie trzeba dać się złapać, i nadużyciem jest wyraźnem, gdy autor recenzyi najnowszej książki korzysta z nadarzającej mu się sposobności, aby nam opowiedzieć swe wrażenia dziecięce lub grzechy młodości.“

Michelet pięknie niegdyś określił posłannictwo nauczania: *L'enseigement c'est l'amitié.* W oczach p. Brunetiéra, nauczanie jest raczej dzierżycielstwem władzy: *L'enseignement c'est l'autorité.* — Szczęśliwy kto obie definicye umie w sobie pogodzić, wytwarzając ideał mistrza. Mowca potrochu przyznaje nowemu koledze to sharmonizowanie na pozór przeciwnych określeń. Acz władzę utrzymać umie, nie skąpi przyjaźni garnącym się tłumnie dokoła ulubionego profesora słuchaczom. Liczna publiczność uczęszcza i na jego publiczne kursa, przypominające chyba niezwykłem powodzeniem słynne i modne wykłady p. Caro. Więcej jeszcze ciśnie się tam studentów, lubo i nie mniej pań spieszy, nie zniechęconych terminologią techniczną, obciążającą nieco świetną zresztą wymowę p. Brunetiéra. Słusznie hr. d'Haussonville na tym punkcie nie szczędzi ostrych przycinków krytykowi, który do pewnego stopnia, jak to wspomnieliśmy wyżej, choruje na uczoność fachową i przystosowanie teoryi ewolucyonistów do rewolucyi ducha ludzkiego.

Ożywiając wesołą nutą powagę domówienia, hr. d'Haussonville liczy na wojowniczego zapaśnika, aby przerwać skutecznie legendową senność posiedzeń akademicznych. „Poradzisz nam, ażali mamy dalej ciągnąć ów dykcyonarz historyczny, doprowadzony po upływie lat trzydziestu trzech do końca litery *A*? Albo może wypadnie nam przekazać tę żmudną pracę naszym uczonym kolegom z Akademii Inskrypcyj, odbierając im natomiast ową Historyę literacką Francyi, którą w ciągu lat siedmdziesięciu ośmiu dowlekli zaledwie do kronikarza św. Ludwika, Joinville'a? Mamyż zrzec się projektu reformy ortograficznej, która tak gorące wywołała spory, czyli też w interesie tych, co się dopiero mają uczyć prawideł pisowni, należy zmusić do jej zapomnienia tych, co dotąd sądzili, iż je znają dokładnie. Wszystko to wątkiem i powodem do nowych zatargów, które wolno panu rozpoczynać i podnosić. Podobno nadto dziś panuje zgoda w łonie Akademii. Liczymy więc na pana, aby wśród nas zagaić, nie wojnę, przez nieśmiertelne Bogi! lecz jednę z tych dobrych kłótni literackich, co umiały roznamiętniać naszych poprzedników. Takiem jest nasze oczekiwanie, a jakkolwiek wypadnie panu zadać gwałt swemu temperamentowi, aby życzeniom naszym odpowiedzieć, pewni jesteśmy, że nam nie zgotujesz zawodu“.

Na tych słowach zamknęła się świetna uroczystość, obchodzona pod kopułą pałacu kardynalskiego, gdzie coraz jaskrawsze race dowcipu stale wypuszczanemi bywają z okazyi każdego nowego pasowania szermierzy pióra i ducha na rycerstwo nieśmiertelności.

F...

Pawłowicza. Na zebranie przybyło około 100 uczestników z różnej kategoryi urzędów. P. radca Pawłowicz, imieniem komitetu, zdał sprawę z podjętych czynności i kroków przygotowawczych, poczem toczyła się dyskusya w sprawie założenia Towarzystwa. W zasadzie zebrani uznali pożytek i potrzebę takiej instytucyi, wybrali też komisyę statutową, powołując w jej skład dotychczasowy komitet, wzmocniony zaproszeniem pp. radcy Paczoskiego, inspektora Zwolińskiego, oraz prof. Gustawicza, tak aby wszystkie kategorye urzędnicze miały w niej przedstawicieli. Komisyi tej powierzono ułożenie statutów i zwołanie ponownego walnego zgromadzenia na dzień 11 marca b. r., celem ostatecznego uchwalenia statutów.

— **Towarzystwo ogrodnicze.** We czwartek d. 1 marca odbędzie się w lokalu Tow. roln. krak. zebranie miesięczne Tow. ogrodniczego krakowskiego. Na porządku dziennym, oprócz spraw administracyjnych, odczyt p. Rożańskiego, właściciela suszarni amerykańskiej w Bochni „O suszeniu owoców i warzyw.“ Początek zebrania o g. 4 popołudniu.

— **Mianowania.** Najj. Pan postanowieniem z 13 b. m. zamianował prywatnego docenta Dra Bronisława Lachowicza nadzwyczajnym profesorem ogólnej chemii w uniwersytecie lwowskim.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz.: łac. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Budzanowie otrzymał X. Władysław Drozdowski, prob. w Petlikowcach, zaś na probostwo w Bucniowie (ad Nastasów) X. Fr. Arzt, ekspoz. tamże. Konkurs ogłoszono na wakujące probostwa w Narolu i Zastawnej (na Bukowinie) z terminem wnoszenia podań do końca marca 1894 r.

Dyecezya przemyska. Instytuowany na proboszcza w Przybyszówce X. J. Chmurowicz, koop. w Grodzisku. Zamianowany administratorem w Sądowej Wiszni X. Stan. Ziemba, koop. tamże. Przeniesieni jako kooperatorowie X. S. Tróg ze Spiów do Raniżowa, X. J. Burda z Raniżowa do Spiów, X. F. Zając z Polny do Rzepiennika bisk., X. J. Antoniewski z Rzepiennika bisk. do Polny, X. W. Krupiński administrator w Przybyszówce do Grodziska. Konkurs na probostwo w Sądowej Wiszni rozpisany do dnia 31 marca b. r.

Dyecezya tarnowska. Katechetą szkoły pięcioklasowej na Strusinie w Tarnowie zamianowany X. Józef Krośniński, dotychczasowy wikaryusz w Dąbrowie. Przeniesieni: X. Adam Kurkiewicz z Starego Wiśnicza do Dąbrowy, X. Fr. Rączka z Trzciany do Starego Wiśnicza.

— **Nowy urząd pocztowy** w Buczkowicach (powiat Biała) wejdzie w życie z dniem 1 marca b. r.

— **Darowanie kary.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 21 b. m. darował 50 więźniom resztę kary. Z ułaskawionych przypada na męskie zakłady: we Lwowie 4, w Stanisławowie 4, w Wiśniczu 5, a na zakład żeński we Lwowie 3.

— **Ile dotychczas kosztuje wystawa krajowa?** W piątek odbyło się posiedzenie dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej, na którem skarbnik wystawy, dyrektor Banku krajowego Dr Zgórski zdał sprawę z czynności kasowych. Ze sprawozdania tego wynika, iż ogół dotychczasowych wydatków przedstawia się jak następuje:

A) Koszta administracyi (wydatki kancelaryjne, światło i opał, płace urzędników kancelaryjnych od 1 lipca 1892 r., noworoczne i remuneracye personalu, urządzenie biur, czynsze za biura i adaptacye w mieście i w willi Padewskich, prenumerata dzienników, fiakry, drobne przyjęcia komisyj i wycieczek na placu wystawy, etc.) wynoszą 13.778 złr. 73 ct. B) Druki i litografie 3.104 złr. 29 ct. C) Zaliczka na 20.000 wielkich plakatów 8.253 złr. 45 ct. C) Portorya 2.536 złr. 45 ct. D) Koszta podróży delegatów dla poszczególnych działów 3.633 złr. 63 ct. E) Policya 136 złr. F) Rachunek spedycyjny (do zwrotu) 1.070 złr. 15 ct. G) Koszta katalogu 458 złr. 80 ct. H) Czynsze dzierżawne za restauracye i grunta 2.614 złr. 25 ct. I) Roboty ziemne ogrodowe i szutrowanie ulic 39.700 złr. K) Koszta budowy i wodociągi, etc. dotychczas wypłacone 314.369 złr. 43 ct., razem 389.969 złr. 24 ct.

Złożywszy to sprawozdanie Dr Zgórski podniósł wzorowe prowadzenie całej rachunkowości i należyte zorganizowanie kontroli. W posiedzeniu dyrekcyi uczestniczyli też członkowie wydziału budowlanego wystawy z prezesem swoim rektorem Zacharjewiczem na czele.

— **O defraudacyi** w biurze solnem Wydziału krajowego podaje *Przegląd* następujące bliższe szczegóły: „Defraudacyę popełnił fachowy referent tego biura p. Kijański. Był on dawniej komisarzem dyrekcyi skarbowej w Stanisławowie, a następnie we Lwowie i miał przydzielone do referatu sprawy solne. Potem kiedy Towarzystwo handlowe powzięło myśl objęcia sprzedaży soli, poleciło mu wziąć urlop z urzędu, zebrać potrzebne daty w kraju i wypracować referat, a p. Kijański wywiązał się z włożonego nań zadania. Okazało się jednakże, że sprzedaż soli może otrzymać tylko kraj. Więc Towarzystwo handlowe poleciło Wydziałowi krajowemu do prowadzenia tego interesu p. Kijańskiego, jako doskonale obznajomionego ze sprawą solną. A ponieważ miał on również dobre polecenie od dawnej swej zwierzchności, przyjęto go jako „referenta fachowego“ za kontraktem rocznym. Jak się teraz okazało, p. Kijański, jeżdżąc jeszcze z ramienia Towarzystwa handlowego po kraju, brał łapowe od żydów, przyobiecując, że odda im sprzedaż soli. Kiedy więc zajął miejsce w biurze solnem Wydziału krajowego, poczęli się oni upominać o dotrzymanie obietnic, a ponieważ nadawanie zastępstw w handlu solą nie leżało w mocy fachowego referenta, musiał zwracać pobrane pieniądze. Zaciągał więc jedne po drugich długi lichwiarskie. Do tego przyłączyło się rozrzutne życie i hazardowa gra w karty i gra w loteryę. Wszystko to spychało go coraz głębiej po pochyłej drodze. W jednym n. p. miesiącu miał p. Kijański przegrać w loteryę liczbową 480 złr., a pod koniec przegrywał po 1000 złr. i więcej jednego wieczora w karty. To wszystko wiele pochłaniało pieniędzy, a dostarczały ich defraudacye.

Nie była to jednak prosta kradzież pieniędzy z kasy, bo p. Kijański nie miał żadnej styczności z kasą, lecz szereg bardzo sprytnie obmyślanych oszustw. Pominąwszy już bowiem rozmaite kubany i łapówki, zdarzało się bardzo często, że ktoś, co otrzymał zastępstwo w sprzedaży soli, przyjeżdżał do Lwowa z pieniądzmi na kaucyą, a nie wiedząc, jak sobie począć, jawił się o poradę u referenta fachowego. Ten odpowiadał, że kaucyę można także u niego zostawić, brał pieniądze i nie oddawał ich do kasy.

Drugi sposób polegał na bezpośredniem już naruszaniu funduszów krajowych. P. Kijański przychodził bardzo wcześnie do biura, zdarzało się więc, że woźny z kolei, który przynosił *avisa* na transporty soli, zastawał jego tylko w biurze. P. Kijański podpisywał *avisa*, odbierał je, ale nie wciągał ich do aktów, a potem sprzedawał sól na własny rachunek, biorąc za wagon w wartości n. p. 800 złr. po 600, 500 lub nawet 400 złr. W ten sposób zagarnął kilkanaście tysięcy złr.

Defraudacyę, tak sprytnie prowadzoną, odkryto przypadkiem. Oto podobnoś pewien oficyalista, wysłany do Lwowa, aby złożył kaucyę za zastępstwo w sprzedaży solą, oddał pieniądze, jak wielu innych, p. Kijańskiemu. Ponieważ zaś nie dostał żadnego kwitu, chlebodawca jego, nie dowierzając mu, zatelegrafował do Wydziału krajowego z zapytaniem, czy to prawda, że oficyalista jego złożył kaucyę w ręce Kijańskiego. Wydział krajowy, zaniepokojony tą wiadomością, ponieważ referent fachowy nie miał prawa do pobierania żadnych pieniędzy, zarządził natychmiastowe śledztwo, którego wynik był taki, że tego samego jeszcze dnia zasuspendowano p. Kijańskiego i dano znać policyi, aby miała baczne oko na niego. Już po zasuspendowaniu miał p. Kijański sprzedać na własną rękę wagon soli jakiemuś żydowi, a uzyskawszy w ten sposób 400 złr., wyjechał do Wiednia, zapewne w zamiarze umknięcia ztamtąd za granicę. Zobaczywszy jednakże, że to się nie uda, powrócił do Lwowa, a tu został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem sądu karnego.“

— **W sprawie zbrodniczego napadu** na artystę-rzeźbiarza p. Popiela we Lwowie, o czem niedawno donosiliśmy, notujemy następujące dalsze szczegóły: Lekarze badali p. Popiela i uznali, iż rany nie są ciężkie i nie zagrażają życiu. Zadane były dużym szerokim nożem, jak to widać z przedziurawionej garderoby uszkodzonego — dodali jednak lekarze, że gdyby cięcia były zadane między żebra i uszkodziły płuca, byłyby śmiertelne. P. Popiel ma się lepiej, gorączka ustąpiła, czuje się jednak osłabiony z powodu upływu krwi. Przedziurawione palto zimowe, tużurek, kamizelkę, koszulę i kaftanik musi zachować p. Popiel do rozprawy z polecenia sądu. Sprawca poznany został z *corpus delicti* w policyi w osobie Ludwika Łyszkiewicza, lat 29, ślusarza — jeszcze go nie ujęto. Karany był wiele razy za kradzieże rozmaite i jest pod dozorem policyi.

— **Z Wiednia** donoszą nam: Na cześć bawiącego tu JE. p. Namiestnika Badeniego dawał w sobotę wieczorem obiad p. minister Madeyski. W obiedzie, prócz gospodarstwa i p. Namiestnika, wzięli udział: prezydent ministrów ks. Windischgrätz, ministrowie Bacquehem, Plener i Jaworski, dalej JE. hr. Hohenwart, posłowie Antoni hr. Wodzicki i Adam Skrzyński, tudzież radca Namiestnictwa Dr Stanisław Dunajewski z żoną.

— **Na obiedzie u cesarza** danym w sobotę, był między innymi obecny drugi wiceprezydent Izby poselskiej p. Dawid Abrahamowicz.

— **U ministra oświaty p. Madeyskiego** była w sobotę deputacya, złożona z reprezentantów filozoficznych wydziałów wszystkich austryackich uniwersytetów pod przewodem prof. uniwersytetu pragskiego Dra Kellego. Deputacya przedłożyła ministrowi prośbę o polepszenie płac profesorów wydziału filozoficznego. Deputacya przyjęta była bardzo życzliwie, a po audyencyi u ministra udała się do radcy dworu Beera, jako referenta rozdziałów budżetu, odnoszących się do szkolnictwa. Jak donosi *Fremdenblatt* deputacya wyniosła przekonanie, iż osobistości decydujące w tej sprawie gotowe są uczynić zadość jej życzeniom.

— **W kasie długów państwa** w Wiedniu wykryto w sobotę w południe znaczną defraudacyę, którą popełnił główny kasyer Adolf Ferles. Gdy komisya kontrolująca pod przewodnictwem radcy ministeryalnego Acha rozpoczęła swą pracę, prosił Ferles, aby na chwilę zasystowano czynność, gdyż musi się oddalić dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Ferles wyszedł, lecz już nie powrócił. Komisya czekała dłuższy czas, a gdy nieobecność Ferlesa wzbudziła w niej uzasadnione podejrzenie, podjęto skontrum w kasie w dalszym ciągu. Po otwarciu worka znaleziono w nim zamiast dwudziesto-koronówek dwudziesto-halerzówki, a także i w następnych workach brakło złotych monet. Ogólną sumę zdefraudowaną obliczono na 102.000 złr. Ferles uchodził za urzędnika prawego i obowiązkowego. Zdaje się, że defraudacyę popełniał już od dłuższego czasu. Był on komendantem zjednoczonego korpusu weteranów wojskowych miasta Wiednia, a żona jego jest właścicielką kawiarni na Kolowratring. Pensyi miesięcznej miał Ferles 220 złr., a dodawszy do tego dochody z kawiarni, mógł żyć wygodnie. Lecz Ferles w ostatnich latach rozrzucał pieniądze pomiędzy artystki, przepędzał wieczory w ich gronie, a w ostatnich tygodniach zawiązał stosunki z dyrektorką w cyrku Renza Mariettą Angeli i wydawał dla jej przyjemności ogromne sumy. Po odkryciu defraudacyi rozpoczęto energiczne poszukiwania za Ferlesem, którego jednak w sobotę znaleść nie zdołano. Jak nam telegrafują z Wiednia, wczoraj znaleziono zwłoki Ferlesa w Praterze, gdzie defraudant wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

— **Zaprzeczają** pisma wiedeńskie, jakoby znany z bukowińskiego procesu o defraudacye Trzciniecki, umarł w więzieniu w Stein. Trzciniecki żyje i cieszy się dobrem zdrowiem.

— **Wiec katolicki** odbędzie się w Poznaniu dnia 3, 4, 5 i 6 czerwca b. r. Komisarzem wiecu jest p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, prezesem zaś komitetu przygotowującego wiec jest radca zdrowia Dr Bolesław Wicherkiewicz.

— **X. Kneipp** na życzenie Ojca św. pozostaje w Rzymie do 3 marca. Do tej wiadomości dodają także niektóre pisma, iż Papież i kardynał Monaco używają kuracyi Kneippa.

— **José Heredia** wybrany został członkiem Akademii francuskiej. Emil Zola miał za sobą znowu mniejszość, złożoną z 9 głosów. José Heredia jest poetą lirycznym, urodził się w r. 1842 na wyspie Kubie i niedawno temu otrzymał naturalizacyę francuską.

— **Polityczna komedya Barrèsa** p. t. *Une Journée parlementaire* odegrana została tymi dniami na prywatnym poranku, urządzonym w Théâtre Libre. Publicznego przedstawienia tej sztuki zakazał rząd francuski. Na przedstawieniu byli obecni deputowani: Flourens, Delahaye, Andrieux, Drumont i Guesde. Treść sztuki osnuta jest na tle wypadków panamskich i jest ostrą satyrą na korupcyę reprezentantów ludu. Akt drugi rozgrywa się w paryskiej Izbie deputowanych; finał stanowi formalna bójka, jaka się wywiązuje pomiędzy prawodawcami. Aluzye do rzeczywistych stosunków i postaci politycznych są aż nadto widoczne.

— **Dyrektor i reżyser teatru An der Wien,** Franciszek Jauner, opuszcza Wiedeń, podpisawszy kontrakt na lat 10 z dyrekcyą pięciu zjednoczonych teatrów w Hamburgu i Altonie.

— **Eusapia Palladino** jest już bohaterką komedyi i to w dodatku polskiej. Teatr łódzki wystawił w tych dniach farsę jednoaktową p. Henryka Morozowicza p. t. *Eusapia Palladino.* Eusapię grała p. Siedlecka, a p. Gloger... Johna Kinga.

— **Zwłoki Hansa Bülowa,** wbrew pierwotnym postanowieniom, sprowadzone będą do Europy i pochowane zostaną w Hamburgu.

— **Podróż piesza naokoło ziemi.** Berlińczyk Henryk Stoll założył się w Londynie o 5.000 marek, iż od 15 czerwca 1893 r. do 1 stycznia 1896 r. przewędruje pieszo wszystkie pięć części świata, że w każdej z nich zwiedzi przynajmniej dwa państwa i że na koszta podróży zarobi sobie po drodze. Dnia 15 czerwca z. r. opuścił Stoll Londyn i nieco krętą drogą przez Berlin, Wiedeń, Wenecyę, Algier (gdzie jako szpieg został pojmany i dopiero po 4-miesięcznym areszcie śledczym na wolność wypuszczony), Marsylię, Strassburg, przybył 21 b. m. do Frankfurtu nad Menem, aby przez Berlin i Wiedeń udać się do Rosyi, a ztamtąd przez Persyę i Indye do Australii i Ameryki.

— **O nowych żydowskich koloniach** rolniczych, założonych w Ameryce, a zaludnionych wychodźcami z Rosyi, podaje pismo *Globus* następujące szczegóły: W Argentynie istnieje takich kolonij cztery: Mojżesza w prowincyi Santa Fé, Mauricio w prowincyi Buenos-Ayres, Clara i San-Antonio w Entre-Rios. Kolonia Mojżesza nawiedzona została przez suszę i szarańczę, tak, że towarzystwo kolonizacyjne poniosło na tę kolonię osobne ofiary; — obejmuje ona 25.000 akrów ziemi i mieszka w niej 80 rodzin, z których każda otrzymuje przynajmniej 125 morgów gruntu, dom, ogród warzywny, bydło i naczynia gospodarskie. Pod pszenicę i inne zboże uprawionych było 4.500 morgów. Mauricio, największa kolonia, obejmuje 63.000 morgów i liczy 224 rodzin. Zbiory w r. 1892 były bardzo małe, w roku 1893 uprawiono 17.500 morgów i liczono na dobry rezultat, albowiem koloniści pracowali pilnie. Znajduje się też w tej kolonii synagoga, szpital i dwie szkoły. Clara, obejmująca 80.000 morgów, liczy 230 rodzin w różnych wsiach; tutaj niewielka część gruntu jest uprawiona. Tak samo w San-Antonio, gdzie 44 rodzin mieszka na 35.000 mórg. Wogóle zarząd nie jest zadowolony dotąd z postępów, albowiem kolonie nie są jeszcze w stanie utrzymać się samodzielnie. Przeszło 500 kolonistów, którzy pracować nie chcieli, wydalono; powędrowali oni w większej części do Stanów Zjednoczonych. Niektórzy koloniści, porzuciwszy rolę, poświęcili się rękodzielnictwu i osiedli w Argentynie. W roku bieżącym 1894 ma być osiedlonych w Argentynie 4.000 wychodźców z Rosyi. W północno-zachodniej Kanadzie w „kolonii Hirscha“ osadzono 200 rodzin.

— **Nekrologia.** W Poznaniu zmarła w sobotę Albertyna z Nieżychowskich Cegielska, żona posła p. Stefana Cegielskiego.

— W Warszawie zmarł w sobotę po długich i ciężkich cierpieniach Karol Aquilino, architekt, przeżywszy lat 24. Zmarły rokował piękne nadzieje na przyszłość, a niedawno donosiliśmy, że odznaczony został złotym medalem na wydziale architektonicznym Akademii sztuk w Petersburgu. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 27 b. m.: *Dziewice,* komedya w 3 aktach z włoskiego Marco Pragi.

We środę 28 b. m.: *Dziewice,* komedya w 3 aktach z włoskiego Marco Pragi.

— Dnia 25 lutego przed południem pochmurno, śnieg, odwilż, później dość pogodnie; termometr od +2·5 spadł wieczorem na —1·8 C. Barometr opadł; o godz. 7-ej rano dnia 26 lutego stan jego był 737·5 mm., termometru —4·4 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 27 lutego: św. Anastazyi i Fortunata.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wspaniałe wydawnictwo p. t. „Album hervorragender Gegenstände aus der Waffensammlung des Allerhöchsten Kaiserchauses“ ogłoszone niedawno w Wiedniu drukiem, przez p. Wandalina Boeheima a ozdobione znakomitemi heliograwurami i światłodrukami J. Löwego, zawiera kilka wizerunków broni polskiej, a między niemi słynnej prześlicznej zbroi Mikołaja Radziwiłła Czarnego, całej okrytej różnobarwnym wzorem z rodzaju emalii. Wogóle dzieło to przedstawiając i opisując najcenniejsze okazy średniowiecznej broni z bogatych cesarskich zbiorów austryackich ma dla archeologii wartość niepoślednią.

Nowe książki nadesłane redakcyi:

— Dr Antoni Karbowiak: O książkach elementarnych na szkoły wojewódzkie z czasów Komisyi edukacyi narodowej. Lwów, 1893. (Odb. z *Muzeum*).

— Alfred Szczepański: Dynastya Strauss. Poznań, 1894. (Odbitka z *Dz. Poznańskiego)*.

— Tenże: Teatr maryonetek. Poznań, 1894. (Odbitka z *Dz. Poznańskiego)*.

— Uwagi nad Męką Pańską, wyjęte z kazań najsławniejszych mowców kościelnych. Kraków, 1894. Nakł. księgarni katol. Dra Wł. Miłkowskiego.

— Dr Michał Zieleniewski: Ilustrowany opis krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych, hydropatycznych i klimatyczno-leczniczych. Kraków, 1894. (Wyd. drugie powiększone).

Dział ekonomiczny.

Z kolei Północnej. Dnia 1 marca b. r. otwarte zostają dla transportu osób i pakunku następujące przystanki, położone na kolei lokalnej Bielsk-Wadowice-Kalwarya: Klecza dolna między stacyami Wadowice i Klecza górna i Barwałd górny pomiędzy stacyami Klecza górna i Kalwarya Zebrzydowska. O bliższych szczegółach, dotyczących tej sprawy, można się dowiedzieć z obwieszczeń ogłoszonych i z taryf obowiązujących dla linij lokalnych kolei Północnej cesarza Ferdynanda. Na przystankach tych zatrzymywać się będą w razie potrzeby dla wsiadania, lub wysiadania podróżnych, pociągi oznaczone w rozkładzie jazdy kolei Północnej cesarza Ferdynanda ważnym od 1 października 1893 r. Z powyższego rozkładu jazdy można się także dowiedzieć o godzinach odjazdu pociągów z tych przystanków.

Odezwa. Dyrekcya powszechnej wystawy krajowej podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że począwszy od 15 marca z powodu rozpoczęcia czynności instalacyjnych wzbronionym zostaje wstęp dla publiczności na plac i do budynków wystawy. Dopuszczeni będą jedynie funkcyonaryusze Wystawy i pp. Wystawcy w interesie swych przedmiotów wystawowych za biletami, które biuro wystawy specyalnie w tym celu wydawać będzie. Wydane dotąd bilety, bez względu na termin, do którego zostały wydane, tracą swą ważność z dniem 15 marca b. r.

We Lwowie dnia 25 lutego 1894 r.

Starkel, sekretarz jeneralny. *Marchwicki,* dyrektor.

Rada ogólna galicyjskiego Tow. gospodarczego odbędzie 29-te walne zgromadzenie d. 16 i 17 marca we Lwowie. Na porządku dziennym spraw, należących do decyzyi delegatów, są sprawozdania z czynności komitetu i oddziałów za r. 1893, dalej sprawozdania rachunkowe, oraz wybór 5 członków komitetu w miejsce ustępujących pp. Abrahamowicza Dawida, Breuera, Onyszkiewicza, Tynieckiego i ś. p. Adama Lubomirskiego. W końcu nastąpi wybór komisyi rachunkowej na rok przyszły i projekt zmiany statutu Towarzystwa. Na porządku dziennym spraw, należących do decyzyi ogółu członków, są: 1) wnioski komitetu w sprawie posiadłości rentowych i przymusowych stowarzyszeń rolniczych, 2) wykład o pożyteczności stacyj doświadczalnych dla praktycznych rolników, 3) sprawa obchodu jubileuszowego 50-letniego istnienia Towarzystwa, 4) wnioski oddziałów: w sprawie melioracyj rolnych, w sprawie soli bydlęcej, w sprawie egzekwowania podatków rządowych i w sprawie stacyj doświadczalnych.

Wiedeń 26 lutego. *(Telegram biura koresp.).* Stan Austro-węgierskiego Banku z 23 lutego b. r.

Banknoty w obiegu	409.350,000 złr.	(— 7.855,000)
Zapas kruszcowy	278.539,000 „	(— 23,000)
Portfel wekslowy	106.867,000 „	(+ 25,000)
Lombard	25.654,000 „	(— 1.413,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	88.061,000 „	(+ 4.737,000)
Obieg not państwowych	354.421,000	(— 4.307,000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.).*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 lutego. (Z Izby deputowanych) Minister skarbu Plener wniósł trzy projekty ustaw w sprawie wykupna not państwowych i zmniejszenia państwowego długu bieżącego za pomocą częściowych przekazów hipotecznych.

Pierwszy projekt postanawia: W myśl układu, zawartego pomiędzy ministerstwami skarbu obu połów monarchii, wycofane zostaną z obiegu 200 milionów not państwowych, która to kwota obejmie całą kategoryę sztuk jednoguldenowych i część pięcio i pięćdziesięcio guldenowych not. Dalsze puszczanie w obieg sztuk jedno-guldenowych zupełnie ustanie. Pozostaną one w obiegu do 30 czerwca 1895 r. Kasy państwowe będą je przyjmowały do d. 31 grudnia 1895 r. Wykup będzie się odbywał do 31 grudnia 1899 r., poczem obowiązek wykupu ustanie. Wykup nastąpi przez oba rządy za pomocą wydania 40 milionów złr. w sztukach jedno-koronowych, tudzież przez jednoguldenowe srebrne sztuki i banknoty, których dostarczy austro-węgierski bank, za złożeniem w jego kasach 20-koronówek. Obaj ministrowie skarbu złożą 20 koronówki do wysokości 160 milionów, w proporcyi kwot, płaconych przez obie połowy monarchii na wydatki wspólne. Bank austro-węgierski może użyć tego złota jedynie na pokrycie wydanych w zamian banknotów. Bank oddaje rządom tyle srebra w monecie srebrnej obiegowej, wiele rządy będą potrzebowały. Rządy zastrzegają sobie prawo zażądania napowrót złota za zwrotem otrzymanego srebra obiegowego lub banknotów. Wobec tego, że przywilej banku upływa z końcem 1897 roku, ostateczna ugoda będzie zawarta przy odnowieniu przywileju.

Drugi projekt oddaje ministrowi dalszych 112 milionów złr. w 20-koronowych sztukach do tej ilości złota, jaka już wybitą została w myśl ustawy walutowej.

Trzeci projekt upoważnia ministra skarbu do zmniejszenia długu bieżącego o 30 milionów złr. przez wydanie częściowych przekazów hipotecznych, bez oznaczenia terminu; wydanie nastąpi, skoro rząd uzna, że pora stosowna nadeszła. Ani nowe przekazy hipoteczne, ani noty państwowe nie mogą być zastępczo wydawane. Środki pieniężne mają być dostarczone przez wypuszczenie renty, oprocentowanej najwyżej w stosunku 4 od sta.

Następnie wniósł rząd projekt ustawy w sprawie uregulowania zakresu uprawnienia niektórych gałęzi handlu i przemysłu. Nareszcie wniesiono projekt ustawy o uwolnieniu pożyczki koronowej miasta Wiednia w kwocie 35 milionów od należytości skarbowych.

Dep. Wozniak interpeluje ministrów skarbu i spraw wewnętrznych z powodu postępowania władz w Celowcu i Bielaku z Towarzystwami zaliczkowemi.

Dep. Roser stawia wniosek, wzywający rząd do przedłożenia projektu reformy ustawy o swojszczyznie.

Minister obrony krajowej odpowiada na interpelacyę dep. Krumbholza w sprawie rzekomego zelżenia czeskich żołnierzy przez oficerów. Minister stwierdza na zasadzie śledztwa przeprowadzonego przez ministerstwo wojny, że oskarżenie to jest zupełnie nieuzasadnione. Oficer obelg wymienionych wcale nie wypowiedział. Podoficerowie wyrażali silne oburzenie z powodu odnośnego artykułu dziennikarskiego. Żołnierze batalionu zachowują się szczerze i stanowczo; z pewnością użalaliby się przełożonej władzy, gdyby zniewaga miała miejsce. W obrębie komendy, która złożyła sprawozdanie znajduje się wielu agitatorów, przeciskających się do żołnierzy, aby od nich wydobyć rozmaite wiadomości. Uzyskane w ten sposób szczegóły zużytkowują następnie agitatorzy złośliwie w celach politycznych i przekręcają je wobec deputowanych.

Wiedeń 26 lutego. Prezes ministrów książę Windischgrätz podał do wiadomości prezesów sprzymierzonych stronnictw główne zarysy reformy wyborczej i zaprosił ich na naradę w tej sprawie, która się odbędzie w najbliższych dniach.

Wiedeń 26 lutego. Niektóre dzienniki, przedewszystkiem francuskie, wyciągają rozmaite wnioski z dowolnie przyjętego faktu, że cesarz w podróży swej na Rivierę, unikać będzie przejazdu przez terytoryum włoskie. Biuro korespodencyjne oświadcza, że przypuszczenia te są błędne, gdyż cesarz, który najprzód wyjeżdża do Monachium, aby odwiedzić księżnę Gizelę, według ułożonego programu podróży, uda się ztamtąd koleją św. Gotthardta przez Alessandryę na terytoryum włoskie.

Wiedeń 26 lutego. Biuletyn o stanie zdrowia arcyks. Maryi Immaculaty brzmi: Noc, wskutek dotkliwego bólu, bezsenna. Rana nieco sucha; róża rozszerza się zwolna. Ogólny stan sił nie jest niezadawalniający.

Wiedeń 26 lutego. Burmistrz Prix zmarł nagle wczoraj po południu wskutek ataku apoplektycznego, na stacyi kolei zachodniej w Rekawinkel.

Wiedeń 26 lutego. Hr. Podstatzky-Lichtenstein obchodził wczoraj sześćdziesiątą rocznicę złożenia profesyi i pasowania na rycerza zakonu Joannitów.

Paryż 26 lutego. Wczoraj odbył się wybór sześciu członków rady municypalnej. Wybrano pięciu socyalistów i jednego umiarkowanego republikanina.

Paryż 26-go lutego. Wczoraj nastąpiła przy rue St. Denis zagadkowa eksplozya. Z osób nikt nie został ranny. Dotychczas nie wiadomo, czy wybuch nastąpił wskutek przypadku, czy zamachu.

Paryż 26 lutego. Wczoraj odbyły się znowu rewizye domowe u czterech anarchistów. Policya skonfiskowała wiele pism i broszur; nadto znaleziono puszkę, zawierającą proszek chloratu. Dwóch anarchistów aresztowano.

Lugdun 26 lutego. Onegdaj wieczorem w dzielnicy Guillotière eksplodowała przed drzwiami pewnego sklepu bomba. Wybuch zrządził nieznaczne tylko szkody. Z osób nikt nie został ranny.

Około północy znaleziono w dziedzińcu pewnego osławionego domu drugą bombę. Jeden z przechodniów zgasił zapalony lont.

Rzym 26 lutego. Zgromadzenie włoskich posiadaczy tureckich papierów państwowych uchwaliło porządek dzienny, zatwierdzający konwersyę pryorytetów i zgadzający się na finansową część austro węgierskiego projektu o sposobie traktowania losów tureckich.

Piza 26 lutego. Wczoraj wieczorem podczas przedstawienia *Otella* w Teatro Nuovo została rzucona przez okno poza sceną petarda. Wybuch był silny, okno zostało wysadzone. Dyrygent orkiestry polecił odegrać hymn królewski i hymn garybaldowski. Publiczność sądziła, że detonacya należała do efektów, dodanych do elektrycznego oświetlenia. Wypadku nieszczęśliwego nie było. Domniemany sprawca zamachu został aresztowany.

Londyn 26 lutego. Lord Roseberry, który onegdaj po południu udał się do Sandringham, aby odwiedzić księcia Walii, otrzymał w ciągu tego samego dnia depeszę, odwołującą go do urzędu spraw zagranicznych. Minister powrócił bezzwłocznie osobnym pociągiem do Londynu.

Bukareszt 26 lutego. Jeneralny sekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych Aleksander Ghika i dyplomatyczny ajent rumuński w Zofii J. N. Papiniu otrzymali rangę ministrów pełnomocnych. Szef gabinetu w ministerstwie spraw zagranicznych Floresco, mianowany został drugim sekretarzem poselstwa w Berlinie, a Spirydyon Bibesco wice-konsulem w Budapeszcie. Obaj przydzieleni zostali do służby przy ministerstwie.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. po osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 lutego, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	30	Anglobank	—	—
Renta austryac. srebrna „	98	20	Union	—	—
Renta austryac. 4% złota	120	05	Bankverein	—	—
Renta austryac. 4% koronowa	97	85	Akcye Länderbank.	—	—
Akcye ban. austr.-w.	1003		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe	364	75	„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	125	—	„ „ południ.	—	—
Napoleony	9	91	Elbethal	—	—
Dukaty	5	91	Nordbahn	—	—
Marki	61	12½	Staatsbahn	—	—
4% Renta węg. kor.	95	25	Alpin	—	—
4% „ „ złota	117	[illegible]	Akcye tytoniowe	—	—
Losy prem. węg.	—	—	Ruble	—	—
Losy tureckie	—	—			

Usposobienie giełdy:

Berlin 26 lutego.

Banknoty austr.	163	60	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	163	45	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	218	65	„ austr. kred.	225	25
5% Listy zast. pols.	—		Ultimo Ruble	218	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

OGŁOSZENIE.

Budżet powiatu bocheńskiego na r. 1894 jest do przejrzenia dla stron interesowanych wyłożony w biurze Wydziału powiatowego w Bochni w godzinach urzędowych. (531)

Z Wydziału powiatowego
Bochnia, d. 22 lutego 1894 r.

Konkurs.

L. 30. (527-1-2)

Dyrekcya galic. Zakładu dla ciemnych we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **kierującego nauczyciela** — z obowiązkiem kierowania wychowaniem, nauką i porządkiem domowym.

Wymagane są: charakter nieposzlakowany, zdolność pedagogiczna, kwalifikacya nauczycielska przynajmniej do szkół wydziałowych, ewentualnie wykształcenie muzykalne.

Jeżeli kandydat będzie żonaty, pożądanem jest, aby żona jego mogła udzielać nauki robót ręcznych kobiecych.

Z posadą tą połączona jest pensya roczna 1200 zła. i wolne mieszkanie z opałem i światłem.

Przyjęcie nastąpi na razie tymczasowo.

Podania z allegatami należy wnosić na ręce sekretarza Zakładu p. *Juliana Topolnickiego* we Lwowie, ulica Pańska Nr. 13.

Lwów, dnia 19 lutego 1894 r.

Dyrektor: *J. Czartoryski.*
Sekretarz: *J. Topolnicki.*

SPRAWOZDANIE
Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicch
za rok 1893.

Rachunek strat i zysków.

Winien		Ma	
Zysk na procentach za rok 1893	złr. 8674 55	Koszta administracyi	złr. 5165·70
Za druki i wpisowe	„ 66 30	Umorzenie inwentarza	„ 50·30
		„ długów wątpliwych	„ 162·55
		Na cele dobroczynne	„ 400 —
		Zysk czysty	„ 2962·30
	złr. 8740·85		złr. 8740·85

Bilans zamknięcia.

Winien		Ma	
Udziały Członków	złr. 23.715·—	Pożyczki na skrypta i weksle	złr. 399·800 97
Wkładki na książeczki	„ 390.857·53	Pożyczki na zastawy	„ 13.122·62
Fundusz ś. p. hr. Adama Potockiego	„ 6.000 —	Depozyta	„ 46·680 16
Fundusz rezerwowy w papierach wart. 46·680 16		Awans na koszta sądowe i asekuracyjne	„ 3·740·37
Fundusz rezerw. w gotówce 1.600·—	„ 48.280·16	Procenta zaległe	„ 6·971·76
Procenta pobrane na r. 1894	„ 3.704·89	Gotówka w kasie	„ 5.166 55
Dywidenda od złr. 22.705 à 6%	„ 1.362·30		
Rozmaici wierzyciele	„ 1.562·55		
	złr. 475.482·43		złr. 475.482·43

Krzeszowice, dnia 23 lutego 1894 r. (526)

Bronisław Janicki, Dyrektor-Kasyer. *Jan Walkowski*, Dyrektor.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*